Echo

Rok VII, № 121. Łódź, Poniedziałek 4 maja 1931 r.

1100-LECIE APOSTOŁA PÓŁNOCY.



Pomnik św. Ansgara, apostoła północnej Europy i Skandynawji, odsłonięty w dniu wczorajszym w Hamburgu z okazji 1100-lecia mianowania św. Ansgara pierwszym arcybiskupem.

ECHA TAJEMNICZEJ ZBRODNI.

Sekcja zwłok kapitana Łopatki i sierżanta Brojka.

Napad rabunkowy, czy zamach polityczny?

Łuck, 4 maja. — Dłuższe poszukiwania drugiej ofiary tajemniczego morderstwa, dokonanego w pociągu pod Sarnami, doprowadziły do znalezienia zwłok st. sierżanta ś. p. Stanisława Brojka, który zamordowany został razem z kpt. Józefem Łopatko, w czasie przewożenia pieniędzy na gaże i żołd dla bataljonu 55 p. p. w Sarnach. Zwłoki ś. p. Brojka znaleziono zakopane w ziemi i okropnie zmasakrowane.

Według przypuszczeń policji, bandyci śledzili oficera i sierżanta już od Kowla i napadu dokonali na odcinku między stacjami Antonówką i Rafałówką, gdzie pociąg przechodzi

przez pustą okolicę.

Obok miejsca, gdzie znaleziono również zmasakrowane zwłoki kpt. Łopatko widnieją ślady, prowadzące do pobliskiego lasu, a świadczące, że kilka osób ciągnęło jakiś ciężki przedmiot po ziemi. Uwidoczniło się to,

na niezaschniętem jeszcze błocie.

Według przypuszczeń ktp. Łopatko broniący się zażarcie, jak świadczy poszarpane ubranie i rozerwany futerał rewolweru, zginął na miejscu, sierżant zaś Brojko, który zapewne dawał jeszcze znaki życia, został przez bandytów porwany i uniesiony w głąb lasu. Obława jest już podobno na tropie bandytów.

Łuck, 4 mapa (Od wł. koresp.) — Sekcja zwłok kapitana Łopatko i sierżanta Brojka, znalezionych w lasach wpobliżu toru kolei Kowel-Sarny już się odbyła i wykazała, iż obaj otrzymali

po 3 kule

z rewolwerów. Poza tem kapitan Łopatko miał trzy rany na głowie zadane tępem narzędziem.

Podarte ubranie świadczy, że mordowani stoczyli z mordercami

ciężką walkę

przed śmiercią. W ciągu dnia wczorajszego zwłoki przewieziono do Sarn. W wagonie kolejowym, gdzie dokonano morderstwa znaleziono

brodę sztuczną

oraz przepaski na oczy w rodzaju masek, co świadczyłoby, że bandyci byli ucharakteryzowani. Ślady w lesie świadczą, iż bandytów było

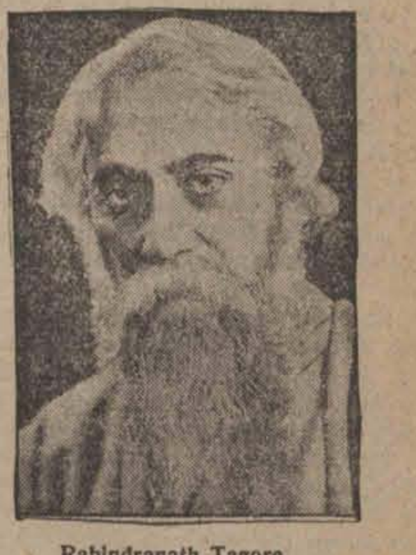
4-ch lub pięciu.

Śledztwo prowadzone jest w dwóch kierunkach dla ustalenia czy był to napad rabunkowy, czy

zamach polityczny,

istnieją bowiem pewne poszlaki, które mogłyby wskazać, że zbrodnia jest dziełem jakiejś bandy sabotażystów.

SIEDEM KRZYŻYKÓW RABINDRANATHA TAGORE.



Rabindranath Tagore

słynny poeta hinduski i laureat nagrody Nobla skończył 70-ty rok życia.

Groźny pożar w Krakowie.

[illegible], 4. 5. (Od wł. kor.) — W składzie „Żeglugi polskiej" na brzegu Wisły [illegible] ubiegłej nocy groźny pożar. O[illegible] powstał od żelaznego piecyka. Spło[illegible]

drzewa i węgla.

[illegible] znaczne.

Listonosz ofiarą bandytów.



W Berlinie został zamordowany i obrabowany przez nieznanego sprawcę w klatce schodowej listonosz pieniężny Schwan. Zamordowanemu zrabowano 60.000 marek. Jest to już drugie tego rodzaju morderstwo w Berlinie co wywołało oburzenie wśród pracowników pocztowych. Na zdjęciu przeniesienie zwłok zamordowanego do karetki. U dołu: Ofiara morderstwa.

Niebezpieczny bandyta aresztowany w Poznaniu

Poznań, 4 maja. Władze śledcze aresztowały 32-letniego Leona Bruzdę z Sierosławia. Bruzda jest to znany głośny bandyta międzynarodowy, który w 1922 r. uciekł z więzienia wojskowego w Poznaniu, przyczem ułatwił

ucieczkę 12 więźniom.

Bruzda uciekł do Niemiec, gdzie go aresztowano za szereg napadów i skazano na 5 lat. — Wkrótce i stąd uciekł i udał się do Francji, gdzie za zbrodnie został skazany

na karę śmierci.

Wspólnik jego został ścięty, podczas gdy Bruzdzie udało się i tym razem zbiec.

Aresztowanie Bruzdy jest wielkim sukcesem policji poznańskiej tembardziej że przybył on na parę dni do Poznania.

Wędrowny teatr w areszcie

Nocne wybryki podejrzanej trupy.

[illegible], 4. 5. (Od wł. kor.) — Wczoraj przybył tu wędrowny teatr, który o[illegible] we Włocławku i wynajaw[illegible] zapowiedział odegranie „Ślubów [illegible]". Zainteresowanie jednak tą [illegible] było

tak nikłe,

[illegible] godzinie 8 w dość dużej sali znajdo[illegible] tylko dwie panie, które cierpli[illegible] do godziny 10 na początek przedstawienia. Wkońcu wskutek interwencji policji zwrócono im pieniądze. Aktorzy udali się do

pobliskiego probostwa,

gdzie od księdza prałata Szelbrona zażądali kolacji i noclegu. Ta dziwna wizyta o godzinie 12 w nocy spotkała się z odmową prałata. Aktorzy obrzucili księdza stekiem wyzwisk i dalej się awanturowali. Wezwana policja osadziła

cały zespół (7 osób)

w areszcie.

—:-:-:—

1150 dzieci w Królewskiej Hucie

zapisało się do szkół polskich.

Katowice, 4 maja. (Od wł. kor.). Według dotychczasowych obliczeń wynik zapisów dziatwy do szkół wypadł w Królewskiej Hucie na korzyść Polaków. Do 10-ciu polskich szkół powszechnych zapisało się 1150 dzieci, do pięciu szkół niemieckich

550.

Wynik ten uważać należy za bardzo dobry, jeśli się weźmie pod uwagę, że Królewska Huta do tej pory ma największą na całym Śląsku ilość elementu mniejszościowego.

—::—

ZJAZD RZEMIOSŁ w Poznaniu.

Poznań, 4 maja. W sali Domu Rzemieślniczego odbył się zjazd rzemiosł. Po wysłuchaniu mszy św. uczestnicy Zjazdu złożyli wieniec pod pomnikiem Kościuszki.

W południe odbyło się zebranie, które zagaił inż. Namysł. Następnie radca mec. Zbieniewski wygłosił referat o ustawie przemysłowej, poczem przemówili: sen. Wiechowicz, pos. Stankiewicz, pos. dr. Jeske z B. B., wiceprezes Zw. Cechu Piekarskiego Kopydłowski, prezes Izby Rzemieślniczej Stopa, Kabaciński i Wójcik. Następny referat o zabezpieczeniu dla rzemiosła wygłosił inż. Namysł.

Wkońcu uchwalono rezolucje, które zalecają zarządowi, ażeby podjął energiczne środki zmierzające do uchwalenia przez Sejm

noweli do ustawy przemysłowej,

aby opracowana ona została przy udziale właściwych przedstawicieli rzemiosła oraz w celu podjęcia akcji w kierunku zreformowania podatków, nałożonych na rzemiosło, a wkońcu do natychmiastowego podjęcia starań do zrealizowania zabezpieczenia rzemiosła na starość. W tym celu będzie powołany komitet organizacyjny.

Wkońcu nastąpiły wybory nowych władz.

Sport i polityka.



Prezydent republiki katalońskiej Macia (drugi od lewej strony) i tymczasowy prezydent republiki hiszpańskiej Zamora witają graczy podczas meczu międzypaństwowego Irlandja — Hiszpanja na boisku w Barcelonie.

Awanturnik zabił urzędnika

Śmiertelne pchnięcie nożem.

Warszawa, 4 maja. Po odprowadzeniu krewnych do domu nocy ubiegłej Władysław Ciesielski lat 30,

urzędnik komisarjatu rządu

wracał Nowym Światem do domu. Wpobliżu ul. Świętokrzyskiej zauważył on dwóch bijących się awanturników. Urzędnik zwrócił im uwagę by nie awanturowali się na ulicy.

W odpowiedzi na to jeden z drabów pchnął go

nożem w brzuch.

Napastnik nie zatrzymany przez nikogo zbiegł. Ranny urzędnik przypuszczając, że rana nie jest groźna wsiadł w taksówkę i pojechał do domu.

Wkrótce po przybyciu do mieszkania p. Ciesielski stwierdził, że z niewielkiej stosunkowo rany

wychodzą jelita.

Wezwany lekarz odwiózł go w stanie groźnym do szpitala gdzie nieszczęśliwy

zmarł

wskutek zakażenia krwi. Zabójcę poszukuje policja.

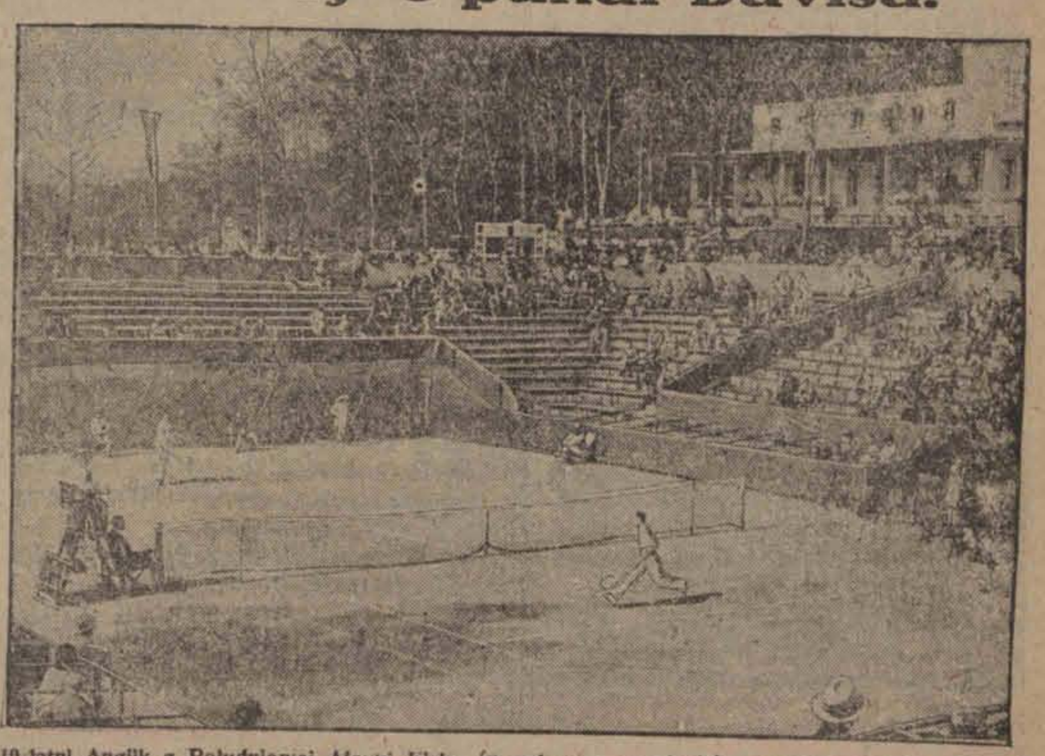
Dolar

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.88 — 8.87.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.91.

Tendencja spokojna.

Turniej o puhar Davisa.



19-letni Anglik z Południowej Afryki Kirby (na pierwszym planie) zwycięża mistrza Niemiec dr. Bussa.

Uroczysty przebieg święta narodowego w całej Polsce.

Warszawa, 4. 5. — Niedzielne uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze o godzinie 10 rano, na którem obecni byli przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, Sejmu i Senatu. Również w świątyniach innych wyznań odprawione zostały uroczyste nabożeństwa

Piękna niedzielna pogoda wywabiła na miasto tłumy publiczności. Już o godzinie 10 rano, na ulicach przyległych do pl. Marsz. Piłsudskiego trudno było się przecisnąć. Wszyscy śpieszyli na rewję, która miała się odbyć na pl. Marsz. Piłsudskiego.

Po złożeniu raportu przez gen. Wróblewskiego, p. gen. Konarzewski dokonał przeglądu i powitał zgromadzone na placu oddziały wojska — Po powitaniach z przedstawicielami państw zagranicznych i rządu, p. wicemin. Konarzewski wszedł na podjum, aby

w zastępstwie pana Prezydenta Rzplitej

przyjąć defiladę oddziałów wojskowych. Dziarska postawa naszych żołnierzy raz po raz wywoływała huczne oklaski zgromadzonej publiczności.

Najpierw przedefilowała szkoła podchorążych sanitarnych, poczem kolejno 21 p. p., 30 p. p., 36 p. p. Legja akademicka, oddział cyklistów 36 p. p., karabiny maszynowe na motocykiach, oddziały łączności artylerja polowa, ciężka, przeciwlotnicza i pułk szwoleżerów, samochody pancerne itp. Zkolei w imponującej postawie przedefilowały oddziały przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego a więc: Strzelec, Federacja b. wojskowych, przysposobienie wojskowe, kolejarze harcerze i harcerki.

Przez cały czas defilady nad placem Marszałka Piłsudskiego szybowały eskadry samolotów wojskowych.

Katowice, 4 maja. — W uroczystem nabożeństwie przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego wziął udział p. Prezydent Rzplitej oraz liczne delegacje.

Po południu p. Prezydent odjechał do Warszawy.

Łódź, 4 maja. — Około godz. 10 rano punktualnie rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem odbyła się uroczysta msza polowa, po której

nastąpiła dekoracja osób,

zasłużonych na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Jednocześnie odbyły się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa.

Przed godz. 11 wyruszył z Wodnego Rynku pochód NPR-lewicy i „Orlęcia", złożony z kilku tysięcy osób. Pochód ten przeszedł ulicą Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie złożony został wieniec u stóp pomnika T. Kościuszki.

Punktualnie o godz. 12, przy dźwiękach marsza oddziały wojskowe wyruszyły w kierunku gmachu kuratorjum szkolnego przy ul. Piotrkowskiej 104, gdzie na specjalnie zbudowanej trybunie, przybranej chorągwiami o barwach narodowych zajęli miejsca wojewoda Jaszczołt gen. Małachowski, a opodal wice-wojewoda dr. Rożniecki, gen. Müller, wiceprezes sądu okręgowego Świderski prokurator Markowski, prezes izby skarbowej Kucharski, starosta Dychdalewicz, insp. dr. Torwiński, insp. Niedzielski, kurator szkolny Gadomski prezydent Ziemięcki, korpus oficerski i delegacje szkół oraz instytucyj społecznych.

Defiladę otwierało czterech żołnierzy

w mundurach legjonów.

Następnie przedefilował 31 pułk Strzelców Kaniowskich z kompanją karabinów maszynowych, 28 p. S. K., 4 pułk artylerji ciężkiej, dalej 10 pułk artylerji polowej, przysposobienie wojskowe poszczególnych szkół łódzkich, oddziały policji pieszej i konnej, „Sokoli", „Strzelcy", przysposobienia wojskowe kolejarzy i pocztowców, wreszcie straż ogniowa zamykała pochód.

Oddziały, defilujące wzdłuż szpaleru sztandarów, witane były oklaskami, któremi darzono szczodrze pułk „dzieci łódzkich", oddziały przysposobienia, policję, a w szczególności straż ogniową.

Po defiladzie przedstawiciele władz udali się na Plac Wolności, dookoła którego ustawione były oddziały wojskowe, przysposobienia i szkoły, poczem nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy, wmurowanej na zewnętrznej ścianie magistratu dla upamiętnienia dziesiątej rocznicy trzeciego powstania śląskiego. Odsłonięcia dokonał prezydent m. Łodzi, Ziemięcki.

Po południu w sali Rady Miejskiej staraniem komitetu obchodu uroczystości odbył się odczyt o powstaniu śląskiem,

transmitowany przez łódzką rozgłośnię

W godzinach popołudniowych odbyły się w szkołach łódzkich liczne akademje.

Obchód zakończony został galowem przedstawieniem w teatrze miejskim, gdzie wystawiona została sztuka „Krakowiacy i górale". Spektakl zakończono odegraniem hymnu narodowego

—:s:—

Wzrost skarg o eksmisje.
Smutny objaw

Łódź, dnia 4 maja. — Jak się dowiadujemy, w ostatnich czasach w Sądzie Grodzkim w Łodzi dał się zaobserwować poważny

wzrost skarg

właścicieli nieruchomości o nakazanie eksmisji.

W większości wypadków skargi o eksmisje opierają się na nieuregulowanem przez lokatorów komornem.

Stan ten jest dostateczną oznaką ciężkiego kryzysu gospodarczego, jakie przechodzą rodziny.

Sędziowie rozpatrując sprawy o eksmisje, mają na uwadze ciężką dolę tych rodzin, i o ile to możliwe — stosują najłagodniejsze sankcje.

—

Życie Pabianic.

Kto podpalił?
Zagadkowy pożar.

Pabjanice, 4. 5 — Wczoraj w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ul. Narutowicza 82 w Pabjanicach, poczuli ostry zapach dymu.

Jak stwierdzono, pożar wybuchł na strychu. Ustalono, iż zachodzi tutaj wypadek usiłowania podpalenia. Na strychu znaleziono świecę oraz kilka przepojonych naftą worków, tudzież powypalane już dziury w dachu.

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców.

—::—

Kobieta pod autem.

Pabjanice, 4. 5. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na szosie Łask — Buczek została przejechana przez autobus pasażerski prowadzony przez kierowcę Fiszla Siwka, 55-letnia Antonina Frezewit, mieszkanka wsi Wola-Buczkowska.

Ofiarę wypadku, która odniosła złamanie lewej nogi, przewieziono do szpitala powiatowego w Łasku.

Sprawcę wypadku Fiszla Siwka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Co będzie z robotami publicznemi?
Delegacja Magistratu w Ministerstwie.

(Po) W ubiegłym tygodniu bawiła w Warszawie delegacja Magistratu m. Pabjanic w osobach pp.: wiceprezydenta Mieczysława Tomczaka i ławnika wydziału oświaty i kultury Brunona Dąbrowskiego.

Delegacja informowała się o terminie uruchomienia robót publicznych w Pabjanicach.

W Ministerstwie oświadczono, iż nie jest rzeczą przesądzoną, czy roboty publiczne z funduszów państwowych wogóle będą uruchomione.

Ciężki kryzys przeżywany przez Państwo nie pozwala na asygnowanie samorządom większych sum na roboty publiczne, które w wielu wypadkach są bezcelowe.

Być może, że rząd wyasygnuje jedynie samorządom fundusze na prowadzenie bezpłatnych kuchen dla najbiedniejszych.

Dzieci na wieś!
Kto może, niech śpieszy dziatwie z pomocą

Łódź, dnia 4 maja. Zima oraz ciężki okres gospodarczy ogromnie odbiły się na zdrowiu dziatwy.

Aby więc naprawić zło — Urząd Wojewódzki zwrócił się do starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych, aby użyli swoich wpływów i usposobili społeczeństwo, w szczególności zaś instytucje zajmujące się urządzaniem

kolonij letnich,

aby akcję kolonijną w roku bieżącym specjalnie rozszerzyli.

W okólniku swym władze wojewódzkie polecają w akcję tę wciągnąć wszystkie instytucje samarytańskie i społeczne jak Kasy Chorych, organizacje kulturalno - oświatowe, duchowień[...] szkoły itd.

Zwrócono również uwagę na ro[...] wyjeżdżające na letnisko. Chodzi [...] wiem o to, aby rodziny te, jeśli [...] zabierały z sobą choć jedno z [...] dzieci.

W związku z powyższem w [...] szym czasie na terenie Łodzi od[...] się szereg imprez oraz kwest, k[...] dochód przeznaczony będzie na [...] letnie.

Jak nas jednocześnie informuj[...] stytucje, które pragną w roku bie[...] urządzić kolonje letnie — winny d[...] 6 maja b. r. przedstawić Wojew[...] Komisji do Spraw Kolonij Let[...] swój preliminarz budżetowy.

Policjant odebrał sobie życie.
Stargane nerwy przyczyną samobójstwa.

Tomaszów, 4. 5. — W dniu wczorajszym o godzinie 3 po południu w lokalu komisarjatu policji powiatowej w Tomaszowie Maz.

popełnił samobójstwo

wystrzałem z rewolweru w prawą skroń posterunkowy P. P. tegoż komisarjatu Józef Radomski.

Zawezwany lekarz stwierdził zgon [...] Przyczyną samobójstwa był rozstrój [...]

Zmarły Radomski w grudniu ubieg[...] również usiłował pozbawić się życia [...] do siebie z rewolweru. Wówczas jedn[...] się utrzymać go przy życiu.

W przyszłym tygodniu
dowiemy się prawdy.

Łódź, 4 maja. W związku z zarzutami, jakie stawiano ławnikom Kurkowi i Izdebskiemu odbyło się już drugie z rzędu posiedzenie specjalnie powołanej do rozpatrzenia tej sprawy komisji

Przebieg tego posiedzenia trzymany [...] tajemnicy.

Jak się jednak dowiadujemy komis[...] dzo szybkim tempie załatwia poruczon[...] wę.

W ubiegłym tygodniu przesłuchani [...] przez komisję poszczególni świadkowie [...] życiele. W ten sposób rozporządzając [...] materjałem — komisja będzie mogła [...] zabrać w sprawie tych zarzutów sta[...]

Wynik tej sprawy będzie ogłoszony [...] nie w przyszłym tygodniu.

Wybory do gminy żydowskiej.
Walka ortodoksów z sjonistami.

W połowie maja r. b. odbędą się w Pabjanicach wybory do gminy żydowskiej. Wybory te budzą ogromne zainteresowanie ze względu na zaognione stosunki, jakie panują pomiędzy ortodoksami i sjonistami.

W poprzednich wyborach zwyciężyli sjoniści, którzy też opanowali gminę żydowską. Przeciwko nim wystąpili ortodoksi, którzy posiadając poparcie rabina pabjanickiego Altera, przyczynili się w dużej mierze do rozwiązania zarządu gminy i mianowania komisarza, którym został ortodoks p. Sztern Uszel.

W radzie miejskiej m. Pabjanic obie strony mają niemal równe reprezentacje po 3 radnych.

Przy obecnych wyborach ortodoksi dążą do bezwzględnego zwycięstwa.

Dwa obozy ludności żydowskiej miasta przygotowują się do walki wyborczej z całą energją, chcąc przy wyborach osiągnąć jak największą ilość głosów.

W tym celu powstały już odpowiednie komitety wyborcze. (Po).

Dłoń ucięta topor[...]
Wypadek w rzeźni miejskiej.

Łódź, 4 maja. — W dniu dzisiej[...] około godziny 8 rano, w rzeźni m[...] przy ulicy Radwańskiej wydarzył [...]

tragiczny wypadek.

W czasie uboju bydła 21-let[...] szek Szyb, czeladnik rzeźnicki, [...] kały przy ulicy Jerozolimskiej [...] łatwienia koledze pracy, chwycił k[...] za rogi. W chwili gdy kolega [...] toporem, krowa ruszyła łbem, i [...] ugodził Szyba, obcinając mu ca[...] wie dłoń prawej ręki.

Zawezwany lekarz miejskiego [...] towia ratunkowego po udzieleniu [...] szej pomocy przewiózł ofiarę tra[...] go wypadku do szpitala.

Występy nożownik[...]
Kronika Pogotowia Rat[...]kowego.

Łódź, 4 maja. W mieszkaniu [...] Pokrywy, przy ulicy Wólczańskiej 14[...] bójka w czasie której został dotkliwie [...] wany Józef Pokrywa oraz syn jego [...] ronim. Obu Pokrywom udzielił pomocy [...] pogotowia.

* * *

Na ulicy Cegielnianej w bójce pokłuty [...] nożami 21-letni Tadeusz Dziedziczak, [...] ły przy ulicy Zakątnej 68. Dziedziczak [...] rany klatki piersiowej, szyi i głowy. [...]

Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego [...] towia ratunkowego.

* * *

W bramie przy ulicy Gdańskiej 1 [...] nieprzytomną kobietę. Okazała się nią [...] Marjanna Wieczorkowska, bezrobotna, [...] kała przy ulicy Gdańskiej 19. Wieczor[...] otruła się jodyną. Desperatkę przewiezi[...] retką pogotowia do domu.

* * *

Dzisiaj rano w bramie przy ulicy P[...] skiej 116 został pokłuty nożami około [...] mężczyzna niewiadomego nazwiska. Ofi[...] jemniczej bójki przewieziono do szpitala [...] Zbiorni Miejskiej.

Wygrane loterji końsk[...]
w Gnieźnie.

Z Gniezna donoszą:

W sali Hotelu Europejskiego w [...] nie odbyło się pod nadzorem nota[...] publiczne ciągnienie loterji na ko[...]

Wygrane padły na numery na[...] jące:: 3078, 65.000, 17.887, 10.336, [...] 50.595, 48.259, 56.239, 96.796, [...] 10.633, 90.289, 7.902, 95.012, [...] 62.745, 66.483, 9.744, 5.358.

Pierwsza nagroda loterji [...] (powóz i 2 konie) padła na nr. 3078, [...] ga (polowiec i 2 konie) padła [...] 65.000, trzecia (amerykanka i 1 [...] nr. 17.887, czwarta (dockard i 1 [...] nr. 10.336, piąta (koń osiodłany) [...] 35.625.

Na łodzi Melpomeny.

Wędrowne teatry chińskie.

Najznakomitszy aktor Państwa Środka.

W górę i wódł wielkich rzek chińskich ciągną łodzie wędrownych artystów. Wieczorem zazwyczaj kończy się podróż, artyści lądują w jakiemkolwiek mieście lub wsi i odrazu przystępują do budowy przenośnego „gmachu" teatralnego.

Widziałem w Kantonie, jak podobny budynek teatralny, mieszczący kilka tysięcy widzów, powstał w ciągu jednej nocy od zachodu do wschodu słońca. Budynek składał się całkowicie

z bambusu, mat i trzciny;

nie użyto jednego gwoździa nawet i jakkolwiek wysokość budynku wynosiła 7 metrów, ludzie ci pracowali bez pomocy drabiny.

Przedstawienie rozpoczęło się o pierwszej po południu. Chińskie sztuki teatralne trwają niekiedy dwanaście godzin i przedstawienie stąd rozpoczynać się musi bardzo wcześnie.

O północy opuściłem teatr w stanie zupełnego wyczerpania, oszołomiony przepychem kostjumów, bogactwem mimiki i nadewszystko oryginalną, przenikliwą muzyką, towarzyszącą widowisku. Sądziłem, że daleko jeszcze było do końca sztuki. Wprawdzie według pojęć europejskich dawno już było „po wszystkiem", gdyż główny bohater marł śmiercią zaszczytną, bohaterka — mongolska księżniczka nieziemskiej urody — poszła za nim w zaświaty, ojciec jej — możny — wyzionął ducha nad jej zwłokami, dla chińskich widzów jednak nie było tego: chodziło o dalszy ciąg, para kochanków połączy się w niebie, przedewszystkiem należało jeszcze zobaczyć

pogrzeby bohaterów.

Opis ten w pewnym stopniu daje pojęcie o dramacie chińskim. Nie chodzi o treść sztuki i jej porywającą akcję. Są to szczegóły uboczne. Główną rzeczą zaś są piękne dialogi, sceny liryczne i miłosne oraz kosztowne kostjumy.

Trudno jest wyobrazić sobie przepych strojów teatralnych z ciężkiej brokateli, po krytych złotemi i srebrnemi haftami, sztucznemi klejnotami i t. p. blichtrem. Wobec tego, że kostjumy dla uwydatnienia majestatu i wspaniałości muszą być długie, artyści występują na koturnach, wysokości kilkunastu centymetrów, a głowy zdobią im olbrzymiemi koronami ze złoconej skóry, ozdobionemi włosiem, kwiatami, piórami i świecidłą. W dodatku na plecach zawieszają jeszcze kilka szarf z różnokolorowego jedwabiu.

Bogactwo strojów najlepiej określą cyfry. Kostjum chana mongolskiego w opisywanej przez mnie sztuce posiadał wartość 10 tysięcy złotych. Zarządzający garderobą trupy — zwykłych wędrownych aktorów prowincjonalnych — wpłacał

kaucję 50 tysięcy złotych

z tego, że turystki angielskie i amerykańskie chętnie płacą każdą cenę za te „szlafroki" mandaryńskie.

Po przedstawieniu zwiedziłem łodzie aktorów, ich garderoby urządzone z komfortem, zaopatrzone w sofy, wielkie lustra, stoły i t. p. Zauważyłem, że za jednego stołu bez różniczkowania „klas" zasiada „gwiazda" obok robotnika scenicznego, amant obok lampiarza teatralnego. Byłem również obecny przy przeistoczeniu się pięknej księżniczki mongolskiej w młodego młodzieńca, który trochę mówił po angielsku. Bowiem nawet kobiece role w chińskim teatrze grają mężczyźni.

Chińscy artyści dramatyczni

podlegają władzy „króla",

którego obierają. Król zbiera stałą daninę ale wzamian opiekuje się artystami w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku. Starym artystom „emerytowanym" wyznacza lekkie prace; jest to rodzaj ubezpieczenia socjalnego, datującego się od stuleci.

Najsłynniejszym artystą chińskim jest Mei-Lan-Fang. Występuje bardzo rzadko, ponieważ żaden niemal teatr nie może pokryć wysokiego honorarjum. jakiego żąda. Słynne bandy rozbójnicze w Chinach postanowiły wykraść go, żądając miljona okupu. Gdyby się to przedsięwzięcie rozbójników udało, zrobiliby niewątpliwie dobry interes, bowiem cały naród złożyłby się chętnie na dziesięciokrotnie wyższą sumę. Mei-Lan-Fang jednak nie pragnie się narażać na podobną próbę. Otoczony strażą osobistą, rzadko tylko opuszcza swój

pałac w Pekinie.

Niedawno bawił na gościnnych występach w Japonji, na specjalne zaproszenie jednego z książąt japońskich, który nietylko wziął na siebie wszystkie koszta, ale jeszcze obdarzył go „książęcym" podarunkiem.

Mai-Lan-Fang jest najlepiej płatnym artystą dramatycznym na świecie, a grywa niemal wyłącznie role kobiece: cesarzowe, księżniczki, istoty eteryczne. Ktokolwiek widział go grającego, wie, że — wart jest wysokiego honorarjum, jakiego żąda i całkowicie zasługuje na swoją popularność: jest cudownym artystą i tancerzem do czubka palców — a o grę rąk i palców chodzi właśnie w teatrze chińskim.

Artystów dramatycznych uważa się w Chinach za ludzi, należących do najniższej klasy społeczeństwa. Większość z nich, która nosi kostjumy w cenie tysięcy, żywi się literalnie tylko garstką ryżu. W chwili jednak, gdy stoją na scenie w blasku światła i przepychu swych strojów, czują się królami i mocarzami.

Mandaryn.

Gazeta dla... analfabetów.



Przechwałki sowieckie o t. zwanej likwidacji analfabetyzmu w praktyce skończyły się na tem, że w Rosji nadal 80 proc. ludności nie umie ani czytać ani pisać. Nie przeszkadza to jednak władzom sowieckim zmuszać chłopów do prenumerowania gazet urzędowych, na których tylko obrazki są dla nich zrozumiałe.

Oszust porwał córkę kupca.

Samolotem do Genewy.

Policja niemiecka poszukuje gorączkowo oszusta, który działając wespół ze swoją żoną, podającą się za jego siostrę, popełnił

kilka oszustw małżeńskich,

a ostatnio porwał samolotem 19-letnią córkę kupca w jednem z miast południowych Niemiec.

Oszustem jest niejaki Kowarewski, który uchodził za dyrektora holenderskiego towarzystwa importu kawy. Ponieważ uważano go za

bardzo zamożnego człowieka,

miał on wszędzie wstęp i przyjmowany był w zamożnych domach kupieckich. W towarzystwie jego pojawiała się często dama, którą on nazywał siostrą, która jednak, jak się okazało, jest jego żoną.

Ostatnio Kowarewski zaręczył się oficjalnie z 19-letnią córką pewnego zamożnego kupca i niebawem miał się odbyć

ślub młodej pary.

Oszust tymczasem zyskał sobie zupełne zaufanie swych przyszłych teściów do tego stopnia, że ci często pożyczali mu pieniędzy. Wkońcu suma tych „pożyczek"

wynosiła już 32.000 marek.

Gdy Kowarewskiemu zaczynała się już palić ziemia pod nogami, postanowił opuścić miasto w towarzystwie swej narzeczonej, którą pod pozorem

wycieczki samolotowej

uprowadził do Genewy. W Genewie znika ślad po oszuście i jego ofierze

Stracić, czy ułaskawić?

18 lat czekał na śmierć.

Wypadek Sama Carolla jest wypadkiem potwornym w swem okrucieństwie.

A jednak gazety amerykańskie doniosły o nim krótko, bez komentarzy:

„Sam Caroll, skazany za morderstwo

przed 18 laty na śmierć,

zostanie obecnie stracony".

Myślącego czytelnika musi uderzyć nawet ta krótka notatka.

Jakto? Przed 18 laty skazany, teraz zostanie stracony?

Osiemnaście lat czekał na śmierć, którą mu wyrokiem przysądzono? Czy to możliwe?

Jak się ta sprawa przedstawia?

W r. 1913 sąd w Arizonie skazał na śmierć Sama Carolla. Wyroku jednak nie wykonano, gdyż adwokaci założyli apelacje. Sąd apelacyjny wyrok zatwierdził i Sama Carolla przewieziono do celi skazańców, gdzie czekał na fotel elektryczny.

Właśnie wtedy w stanie Arizona

zniesiono karę śmierci.

Żaden obywatel Arizony nie mógł być stracony. Oczywiście, Sam Caroll także.

Mechanicznie kara śmierci została mu zmieniona na karę dożywotniego więzienia.

Tymczasem w roku 1918 kara śmierci została przywrócona w Arizonie.

I teraz dopiero sprawa Sama Carolla stała się zagadnieniem. Obrona trzymała się tezy, że człowiekowi, raz ułaskawionemu, przysługuje ta łaska już do końca życia, tak, jak raz stracony nie ożyje, mimo że zmienią się prawa.

Prokurator żądał kary śmierci na tej zasadzie, że skoro powróciła ona w Arizonie, to Sam Caroll musi zginąć na zasadzie wyroku sądowego.

Dyskusja nad tem, czy Caroll ma być stracony, czy nie, trwała 13 lat.

Przez 13 lat co rano nieszczęśliwy Sam Caroll budził się z myślą, że może dziś poprowadzą go na fotel elektryczny.

Wreszcie wyczerpały się siły obrony i sędzia wydał wyrok, decydujący obecnie po 18 latach śmierć Sama Carolla.

Sędzia nie postawił sobie pytania, które musiałby postawić każdy, czujący i — myślący człowiek. Pytania, czy możliwe jest stracenie człowieka w 18 lat po wyroku, i czy człowiek ten nie umierał już tysiące razy w najwyszukańszych męczarniach.

Za Samem Carollem nie stoi tak gromadnie opinja publiczna, jak w swoim czasie za Sacco i Vanzettim, gdyż Sam Caroll istotnie popełnił przestępstwo, za które go stracono. Ale czyż opinia nie powinna wielkim głosem stanąć w obronie tego człowieka, który kona powolną śmiercią od lat osiemnastu?

SZPIEG WŚRÓD WIĘŹNIÓW.

Detektyw zaplątał się we własne sieci.

Piękny i smukły Bengalczyk, nazwiskiem Oderstes, wstąpił, jako 20-letni młodzieniec na służbę angielskiej policji politycznej w Indjach.

Zwierzchnicy używali go do szpiegowania tajnych organizacyj hinduskich.

Pewnego kwietniowego dnia 1930 r. wysłano go w specjalnie ważnej misji do Lahory.

Gdy znajdował się w pociągu,

wybuchła awantura

i policja angielska aresztowała go.

Oberstes powziął przebiegły plan

Postanowił on nie zdradzać się z tem że jest wywiadowcą angielskim, pozwolił się aresztować i przy tej okazji, siedząc w więzieniu, wydobywać od swych współwięźniów-rewolucjonistów cenne dla władz angielskich wiadomości.

Sądził on, że posiedzi w więzieniu kilka miesięcy i dlatego odważył się na ten „kawał", usunąwszy starannie wszelkie dowody swej przynależności do tajnej policji.

Tymczasem omylił się. Został podejrzany o zamordowanie detektywa i skazany na 5 lat **ciężkiego więzienia,** przyczem zamknięto go w oddzielnej celi tak, że nie mógł się komunikować z innymi więźniami.

Zjawił się wtedy u dyrektora więzienia i powiedział, kim jest.

Dyrektor wziął go oczywiście za kłamcę i odpowiedział mu, że przecież, gdyby był wywiadowcą, a nie mordercą detektywa, główna kwatera szpiegowska w Allahabad upomniałaby się o niego. Niech więc Oderstes poczeka a sprawa się wyjaśni.

Oderstes wrócił do celi i tu czekał z rozdartem sercem na to, aż go zażądają z Allahabadu.

Tymczasem nie upominano się o niego z tej prostej przyczyny, że sądzono, iż on to jest owym

zamordowanym detektywem.

Pokiwano głowami, mówiono:

— Szkoda tego Oderstesa, taki młody...

I to wszystko.

Po więzieniu rozeszła się wieść, że Oderstes jest szpiegiem, który tylko udawał rewolucjonistę, więźniowie uwierzyli temu i stronili od niego z pogardą.

Tylko władze więzienne nie wierzyły mu i nie wysyłały rozpaczliwych listów, które wysyłał do Allahabadu.

W ten sposób przesiedział Oderstes w więzieniu aż do rozprawy apelacyjnej. Wtedy dopiero Allahabad upomniał się o niego.

Ale jego karjera, jako detektywa, skończyła się. Zabardzo był już wszystkim znany.

W ten sposób pająk zaplątał się we własne, zbyt przebiegłe sieci.

Rozwój poczty japońskiej

Zawrotne cyfry.

Telegraf w Japonji został wprowadzony w r. 1869, telefon — w r. 1877, Pocztowa Kasa Oszczędności — w 1759, ubezpieczenie na życie — w 1916, system emerytury w r. 1926.

Dział ubezpieczeń na życie rozwinął się w Japonji bardzo poważnie, gdyż ok. 11 miljonów obywateli posiada polisy ubezpieczenia na życie.

Ruch pocztowy w Japonji przedstawia się, jak następuje: — w r. 1926 przesłano **listów 40 miljonów,** telegramów — 70 milj., abonentów telefonicznych zarejestrowano 10 miljonów.

W końcu września 1927 r. pocztowych urzędów i instytucyj pocztowych Japonja posiadała prawie w każdej miejscowości. Administracja pocztowa posiada bogate muzeum pocztowe — otwarte w roku 1902.

JEAN DE LA HIRE. 52)

POTĘPIENIEC

POWIEŚĆ.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZOFJI PIASECKIEJ-KALICIŃSKIEJ.

...eli w laboratorjum, Mezarek zupełnie opanowany mówił spokojnie normalnym głosem.

— Żona pańska nie mogła żadnym cudem sama, musiała mieć wspólników, którzy wiedzieli, że w razie niepowodzenia będą poddani najsroższym torturom. Są już daleko. Zwołamy personel i przejrzymy łodzie podwodne...

— Pozwoli pan, że go uprzedzę, iż numer ...skiem Voronin leży uśpiony, a ...oficerów lekko porażonych prądem ...ym, ukryliśmy pod kanapą w pańskim przedpokoju.

— Jeden z tych oficerów nosi numer ...dał Ruryk.

— A drugi 30 — uzupełnił Mezarek z ...szą krwią. — Tych trzech ludzi ...zatem stawić się do apelu.

Wystarczyło kilku minut, aby się przekonać, że znikli Arus Viborg i Tawast, którzy posługując się podwodną łodzią G-15, ...Gorgonę, wraz z aresztowaną w ...10. Mając te dane, łatwo już było ...wnioski, które Mezarek sformułował z pasją:

— Ach, szelma, całemu nieszczęściu ...szelma Alicja... To ona uwiodła Viborga i Tawasta. Ona poddała im myśl wykradzenia Sylwji... Ona, Alicja... Czy rozumie pan, Saint-Clair?

Alicja Torzal, dyktatorka? — pytał, opanowując się Sowiooki.

Tak, ona.

— Nie wiem... nie mogę pojąć.

— Prawda, pan nie wiesz, że ta kobieta... Posłuchaj, a dowiesz się i zrozumiesz.

Mezarek opowiedział w krótkich słowach o wizycie Alicji, jej celu i swojem brutalnem zachowaniu. Poczem rzekł:

— Widzisz pan, Saint-Clair, że zrezygnowawszy ze zdobycia ciebie, przekonawszy się, że i ja nie dam się podbić, wykombinowała plan, dzięki któremu ma w chwili obecnej pańską żonę jako zakładniczkę i instrument do wywierania presji i na mnie, i na ciebie.

Mezarek wstał.

W tej chwili zadźwięczał dzwonek i z aparatu na stoliku rozległ się głos:

— Zogoff...

— Zogoff! — zawołał Mezarek. Nacisnął jakiś guzik, drzwi otworzyły się i ukazał się w nich jakiś człowiek.

— Zogoff — powtórzył wykonując równocześnie tak szybki i zręczny skok, że pociski z pistoletów Korsykan chybiły celu, a profesor z przybyszem znaleźli się za zatrzaśniętemi drzwiami, zanim Vitto i Soca zdążyli powtórnie wystrzelić.

— Mój Boże! — zawołał zrozpaczony Saint-Clair, lecz opanował się momentalnie. Trzeba było działać bez straty czasu. — Ruryk! Czy można wydostać się z Gorgony?

— To jest niewykonalne.

— A więc musimy ją zdobyć, a przynajmniej wydostać na powierzchnię i ściągnąć do nas Stellę. Czy nie łudzisz się czasem, że możemy liczyć na pomoc tych twoich spiskowców?

— Proszę pozwolić mi działać.

— Działaj szybko!... Saint-Clair skrzyżował ręce. — Jeżeli przeceniłeś ilość i gotowość spiskowców na Gorgonie, jesteśmy zgubieni.

Ruryk podszedł do radjofonu i nacisnąwszy odpowiednie tastry, rzekł:

— Nadeszła godzin. Uwaga i natychmiastowa koncentracja: Sowiooki jest w laboratorjum. Tak jest, Sowiooki...

Po chwili na górze i na dole dał się słyszeć szum, hałas i głośne krzyki.

— Uwaga — rzekł Ruryk do Korsykan. — Drzwi się otworzą i wejdą ludzie... Strzelajcie tylko wtedy, gdy Mezarek będzie ich prowadził... — A zwracając się do Saint-Clair'a, dodał:

— Za kilka minut będzie pan wodzem bohaterów, albo wszyscy czterej będziemy trupami lub jeńcami.

Po paru minutach dwudziestu ludzi wpadło do laboratorium, a jeden z nich, wysuwają się na czoło, zawołał:

— Który jest Sowiooki? — Nie widzę jego twarzy.

Ruryk wskazał go przybyłym, mówiąc:

— Aby tu przybyć, musiał się przeobrazić, ja również jestem zmieniony, lecz poznajesz mój głos Kraftman?

— Twój głos poznaję, ty jesteś Ruryk, lecz daj dowód, że on jest Sowiookim. Prędko. Czas nagli!

— Dam wam dowód — przerwał Saint Clair. — Ruryk, zgaś natychmiast wszystkie światła.

Ruryk wypełnił rozkaz. Ciemności zaległy laboratorjum.

— Dam wam dowód, że jestem Sowiookim, gdyż ja jeden widzę równie dobrze w ciemności, jak w dzień. Idę do was, Kraftman, dotykam waszego ramienia, czoła, ręki, zabieram wasz pistolet. Jesteście rozbrojeni, lecz wyciągnijcie rękę, oddaję wam z powrotem. Teraz zróbcie jakiś ruch, abym wam udowodnił, że widzę w ciemności. Poruszyliście głową: zdajecie więc sobie sprawę, że ja was widzę, chociaż wy mnie nie widzicie. Czy wierzycie wreszcie, że jestem Sowiookim?

— Tak panie, wierzymy — odpowiedzieli chórem

Ruryk zapalił światło, a Kraftman skłonił się przed Saint-Clair'em, mówiąc:

— Zechce pan przypiąć jakąś widoczną odznakę. Tutaj jest nas zaledwie dwudziestu, lecz na Gorgonie jest jeszcze dwustu spiskowców, którzy znają pańską twarz z fotografji...

Saint-Clair błyskawicznym ruchem ściągnął ze siebie bluzę i koszulę. Wskazał na prawą stronę piersi, na bliznę w kształcie krzyża, odcinającą się wyraźnie na matowej bieli skóry.

—Doskonale — powiedział Kraftman. — Za pięć minut wszyscy nasi będą znali pański znak. Dotychczas byłem komendantem, teraz proszę mnie wydawać rozkazy. Ręczę za ich wykonanie.

— A więc mam wrażenie, że w laboratorjum wystarczy nas czterech. Proszę zająć natychmiast wszystkie piętra wieży centralnej i bronić dostępu do niej za wszelką cenę. Narazie to wystarczy.

Spiskowcy opuścili laboratorjum. Gdy drzwi zamknęły się za ostatnim, Saint-Clair rozkazał:

— Ruryk, w miarę zajmowania pięter blokować wszystkie wejścia

Wieża centralna Gorgony była twierdzą, sercem, mózgiem i systemem nerwowym sztucznej, pływającej i pogrążającej się pod wodą wyspy. Składała się ona z pięciu pięter hali maszyn, laboratorjum i sypialni Mezarka, apartamentów Sylwji i oficyn mieszczących kuchnię, magazyny i mieszkania służby domowej; zakończona na szczycie kioskiem strażniczym. Jeżeli się opanowało halę maszyn, laboratorjum i kiosk strażniczy, było się panem Gorgony całe mechaniczne życie wyspy zależało od wieży centralnej. Ale poza wieżą można było popsuć przewody elektryczne i zepsuć lub zniszczyć zewnętrzny mechanizm, naprzykład ster i śruby.

— Ruryk, postaraj się, aby Gorgona jak najprędzej stała się znów pływającą wyspą.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Władze miejskie dotychczas nie uruchomiły instytucji opiekunów społecznych, pomimo że kilkaset osób wniosło zgodę na objęcie tego urzędu Powołanie opiekunów wymaga zatwierdzenia rady miejskiej i magistratu. Pierwsza lista opiekunów już przeszła przez wszelkie formalności i pozostało tylko ostateczne ich powołanie, rozdanie żetonów i włożenie obwiązków, wynikających z ustawy. — Sprawa powołania opiekunów ulegnie dalszej zwłoce. Wprowadzenie obywatelskiego czynnika do opieki społecznej — wzmocni potrzeby w tej dziedzinie, a więc stworzy nowe ciężary dla kasy miejskiej.

* * *

Magistrat zgłasza do rady miejskiej wniosek, zalecający wprowadzenie poprawek do projektu statutu o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników miejskich w tym duchu, że z pod działania tego statutu wyłączeni być mają wszyscy ci nowi pracownicy teatrów miejskich, którzy rozpoczną pracę w teatrach od dn. 1 września 1931 roku.

* * *

Letnią porą wiele osób wyrusza z Warszawy na wycieczki podmiejskie, zabierając prowianty i powracając do miasta w godzinach wieczornych. Okolice stolicy nie są przystosowane do ruchu wycieczkowego. Brak dogodnej komunikacji, — schronów na przypadek deszczu, tanich jadłodajni, a nawet ławek. W laskach podwarszawskich nie brakuje włóczęgów którzy okradają odpoczywających, a niekiedy prowokują bójki. Przed okresem wycieczkowym magistrat odbędzie konferencję z władzami administracji ogólnej powiatu, celem wydania odpowiednich zarządzeń.

* * *

Komitet rozbudowy m. stoł. Warszawy otrzymał miljon złotych z państwowego funduszu budowlanego na budownictwo mieszkalne w Warszawie w roku bieżącym. Komitet uwzględnił najbardziej posunięte roboty, finansowane już za pośrednictwem komitetu rozbudowy.

* * *

Gazownia warszawska opracowuje projekt przeprowadzenia drugiego przewodu tłocznego od gazowni na ul. Wolskiej do zbiorników przy ul. Ludnej. W ten sposób przeprowadzony w roku ubiegłym przewód będzie znacznie odciążony. Poza tem można będzie większą ilość gazu przekazywać do zbiorników. Zbiorniki zasilają Powiśle i Pragę. Dzielnice te posiadają wielką liczbę warsztatów, które się gazyfikują. Użycie gazu dla celów przemysłowych staje się w Warszawie coraz bardziej popularne. Prócz tego przewodu dyrekcja postanowiła rozszerzyć sprężarki, wprowadzając dodatkowe kompresory. W ten sposób przekazywanie gazu na dalszą odległość będzie ułatwione.

* * *

Dnia 5 maja, w salonach „Adrii" odbędzie się wieczór artystyczno-taneczny na rzecz Tow. przyjaciół Szkoły Sztuk Pięknych. Atrakcję tej najciekawszej zabawy „zielonego karnawału" stanowić będzie rysowanie portrecików i karykatur uczestników przez wychowanków Szkoły Sztuk Pięknych.

Bezgraniczny tupet aferzystów.

Własne biuro, wspaniałe tytuły i osobowe auta.

Z Poznania donoszą:

Czwarty wydział karny Sądu Okręgowego rozważał sprawę oszukańczej działalności „Spółki Osadniczej", której twórcami byli Bolesław Pasterski, Konstanty Kaniewski, Marcin Konieczny i Aleksander Pilarski. Pasterski i Kaniewski, jak wynikało z rejestru sądowego, są notorycznymi przestępcami. Pierwszy był już

karany 8-krotnie,

przyczem odsiadywał ciężkie więzienie przez półtora roku i przez dwa lata. Rejestr Kaniewskiego wykazywał, że 9 razy zamykany był w celi więziennej.

Wymieniona czwórka założyła w celach oszukańczych firmę pod szumną nazwą „Spółka Osadnicza". Wynajęto na lokale 4 pokoje przy św. Marcinie 4 na biura, umeblowano je jako tako i

zaangażowano maszynistki.

Do celów „reprezentacyjnych" istniały aż dwa samochody. Kaniewski odgrywał rolę dyrektora, Pasterski był jego zastępcą, a prokurę otrzymał Konieczny.

Jak się później okazało, samochody i wogóle całe urządzenie brano na kredyt. W każdym razie sprytni aferzyści dopięli swego celu — mianowicie wzbudzili w klienteli, składającej się przeważnie z wieśniaków, zaufanie, o co właścicielom firmy tak bardzo chodziło. Wszystko robiono z wielkim rozmachem i wspaniałym gestem. Dyrektorzy angażowali masowo woźnych i szoferów, biorąc od nich zawsze większe sumy kaucyjne. Wogóle „praca" szła im gładko, bowiem przedkładali swym naiwnym klientom różne listy polecające z podpisami poważnych osób, oraz związków i organizacyj. Podpisy te oczywiście

były sfałszowane.

Tupet aferzystów był wprost bezgraniczny. Kaniewski przebierał się często za majora, a piersi jego zdobiły liczne ordery. Mówił, że pochodzi z Warszawy i nazywa się Wende. Nic też dziwnego, że „Spółka Osadnicza" miała niebywałe wprost powodzenie. Drzwi biura przez cały dzień wprost nie zamykały się. Pewnego razu udało się „dyrektorom" oszukać pewną osobę

na 70 tys. zł.

i tych pieniędzy naturalnie nigdy nie oglądała.

Nareszcie grunt począł się palić pod nogami i niebezpieczni aferzyści zostali wkrótce unieszkodliwieni, i w konsekwencji dostali się na ławę oskarżonych. Suma wyłudzonych przez nich pieniędzy ma dochodzić

do 120 tys. zł.

Obecnie udają oskarżeni, że są zupełnie niewinni. Pilarski twierdzi, iż wogóle ze spółką nie miał żadnego kontaktu, a Pasterskiego wręcz nie znosi. Wyraża się też o nim bardzo ujemnie. W pierwszym dniu przerwano rozprawy dla zbadania oskarżonego Pasterskiego przez lekarza-psychjatrę dr. Łagunę.

KRATECZKI.

BRATERSKA WYPRAWA PO KLUCZE.

Pechowy dzień.

I już po wiośnie. Krótka wprawdzie była to prawda, ale jednak na chwilę „wpadła" do nas. Wygoniły ją szybko deszcz i zimno. Ano szczęście zawsze trwa krótko, jak powiedział pewien człowiek, żeniwszy się powtórnie w pół roku po śmierci pierwszej żony. Szczęście, jednak istnieje. Szczęściem jest przecież niewątpliwie przejść przez łódzką ulicę i nie połamać przytem przynajmniej jednej nogi. Szczęściem jest przyjść do teatru i zastać tam stu widzów. Szczęściem jest dzisiaj nie być urzędnikiem państwowym. Szczęściem jest nie mieć mebli, które mógłby zająć komornik.

Słowem szczęście istnieje, tylko ludzie nie chcą go się dopatrzeć tam gdzie ono jest. Człowiek, jest to taka chciwa bestja, że chciałby odrazu mieć sto miljonów dolarów, żelazne zdrowie, młodość i wówczas oświadczy, że będzie dopiero szczęśliwy, jeśli okaże się, że nikt inny nie będzie miał większego majątku w przeciwnym bowiem razie zagryzie się z zazdrości.

Naturalnie szczęście jest poto, aby mijało. Zbyt mało jest szczęścia na świecie by mogło ono zatrzymywać się na jednym tylko człowieku dłuższy czas. Musi ono potroszeczku obsłużyć wszystkich. Tylko, że niektórzy nie widzą go nawet wówczas, gdy ono przychodzi. Szczęście jest jak kieliszek dobrego, starego koniaku. Trzeba się znać na nim, aby móc ocenić jego wartość.

Dzisiejsze krateczki nietyle dotyczą szczęścia, ile raczej nieszczęścia. Chodzi więc tylko o małe słówko „nie", o które przecież nie będziemy się sprzeczali.

BRATERSKA SPÓŁKA.

Władzio i Józio Pałczyńscy, chociaż byli braćmi, to jednak kochali się jak bracia. Wszystkie interesy robili razem. Ostatnio postanowili prowadzić swe interesy solidnie, na większą skalę i z odpowiedniemi przygotowaniami. Ponieważ wytrychy uważali za przesąd dawnych lat, postanowili zaopatrzyć się w większą ilość kluczy, z których jeden przecież napewno będzie pasował do drzwi, które bracia mieli zamiar otwierać.

Dla zrealizowania swych pięknych planów Władzio i Józio dnia 13 lutego zakradli się do warsztatu ślusarskiego Józefa Mierkowskiego i skradli mu 50 kluczy wartości koło 100 złotych. Niestety był to trzynasty. Data pechowa, to też dozorca domu Antoni Mielczarek przyłapał braciszków na gorącym uczynku kradzieży i oddał ich w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Władysława i Józefa Palczyńskich każdego na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kobieta nie zlękła się bandytów.

Krzyki rannej spłoszyły opryszków.

Z Wilna donoszą:

W nocy z listopada na grudzień ub. roku do domu gospodarza wsi Dugoszcze, gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego, Aleksandra Szymanowicza, ktoś począł energicznie pukać.

Przebudzony gospodarz na pytanie otrzymał odpowiedź z zewnątrz:

„Policja — otworzyć!"

Sądząc, iż istotnie ma do czynienia z przedstawicielami władzy Szymanowicz uchylił drzwi.

W tej chwili do mieszkania wdarło się dwóch zamaskowanych mężczyzn.

Napastnicy z których jeden uzbrojony był w obcięty karabin, a drugi w potężny rewolwer systemu „Nagan", sterroryzowali oszołomionych gospodarzy okrzykiem: „Ręce do góry!"

Powolnego sobie Szymanowicza poprowadzono do pokoju, gdzie spała jego żona Marja.

Bandyci, posługując się latarką elektryczną, oświetlili mieszkanie i energicznie domagali się

pieniędzy.

Szymanowiczowa, nie tracąc przytomności rzuciła się do okna by tą drogą wydostać się nazewnątrz i podnieść alarm.

Posypał się grad kul.

To bandyci manewr energicznej kobiety chcieli doraźnie ukarać i udaremnić.

Jedna z kul dosięgła Szymanowiczową, raniąc ją w lewą pierś.

Nieszczęśliwa osunęła się na podłogę, lecz mimo bólu, chwyciła kawał drzewa i tym zadała silny cios w rękę napastnikowi, który oświetlał izbę.

Latarka rozprysła się a mieszkanie zaległy ciemności, wśród bandytów powstała panika. Dzielna kobieta poczęła rozpaczliwie krzyczeć: „Bandyci[...] bandytów!"

Posypały się nowe strzały, na szczęście nieszkodliwe, a następnie bandyci w popłochu rzucili się do ucieczki.

Uwiadomiona o wypadku po[...] wszczęła dochodzenie, które rzuci[...] dejrzenie, że sprawcami udaremnio[...] rabunku są zamieszkali wpobliżu [...] ryczni złodzieje: Mikołaj Bujnicki[...] toni Zdanowicz, Grzegorz Macera[...] Wincenty Szuk.

Dwaj pierwsi z wymienionych[...] członkowie bandy dywersyjnej z 1[...] 1919 roku.

Prowadząc dochodzenie w tym [...]runku podejrzani

zostali aresztowani.

Szuk i Maceralik przyznali się[...] uczestniczyli w napadzie na dom S[...] nowiczów i oświadczyli, że działali[...] wpływem namowy Bujnickiego [...] nowicza.

Idąc za wskazówkami odnale[...] ukrytą broń i maski.

Bujnicki i Zdanowicz, pod na[...] przemawiającego przeciwko nim [...] rjału również przyznali się do udz[...] napadzie, lecz wypierali się inicjaty[...]

Sprawę tę rozpatrywał ostatnio [...] dział karny Sądu Okręgowego.

Sąd, przychylając się do wywo[...] rzecznika oskarżenia, uznał wszys[...] podsądnych za winnych a stosując [...] wymiarze kary art. 15 przep. [...] do K. K. skazał na bezterminowe [...] więzienie: Mikołaja Bujnickiego i [...] niego Zdanowicza, zaś Grzegorza [...] ralika i Wincentego Szuka na [...] każdego.

Malajczycy w Gdyni.

Sensacyjki z polskiego wybrzeża.

Z Gdyni donoszą:

Do portu gdyńskiego przybył po raz pierwszy statek z transportem ryżu, którego cała załoga składała się z ludzi „kolorowych". Byli tam Chińczycy, Hindusi, Malajczycy i Filipińczycy. Udawszy się na ląd dostali się nieobeznani z terenem Malajczycy w ręce polskich „malajczyków", którzy zaprowadzili ich do wesołych cór Koryntu i tam — ograbili. Sprężysta policja gdyńska w parę godzin po wypadku ujęła rzezimieszków i odebrała im część łupu. Uradowani Malajczycy przyszli do urzędu podziękować policji i na swój sposób wyrażali jej swoje uznanie, klepiąc się po brzuchu i po łydkach.

* * *

Gdynia doczekała się nareszcie lombardu. Znalazł się on w Urzędzie S[...]bowym. Oto kilka dni temu przyby[...] tego urzędu pewien poważny oby[...] w celu ostemplowania jakiejś [...] Kiedy wydobył z portfelu całą [...] w kwocie 220 zł., przeznaczoną [...] stempel, poprosił go do drugiego [...]ju jeden z urzędników, oświadcz[...] kwotę całą „zabiera" na poczet

zaległych podatków.

przy czem wezwał obywatela [...] dał mu również swoją papierośnicę [...] ty zegarek! Przedmioty te zabrał [...] Skarbowy niejako w zastaw, [...] wawszy ich wartość, jak następ[...] pierośnica z monogramami zł. [...] rek złoty, płaski, najlepszej marki [...] ry kosztował w zakupie prz[...] złotych, złotych dziesięć!

Aparat alarmowy nauczyciela.

Wystrzały i dzwonki.

Z Torunia donoszą:

Nauczyciel p. Alfons Krzyżyński z Ostaszewa wynalazł elektryczny aparat alarmowy, który został przyjęty przez urząd patentowy. Bardzo ciekawy ten przyrząd zabezpiecza

ubikacje przed złodziejami.

Działanie aparatu polega na tem, że skoro złodziej stara się włamać przez zmknięte drzwi, okno lub w jakikolwiek inny sposób, do ubikacji, następują bardzo głośne wystrzały alarmowe, prócz tego działać poczyna na froncie dom[u] [...] szczony dzwonek elektryczny ora[z] [...]ka świetlna, w której ukazuje się [...]ny napis

wzywający pomocy.

Dzwonek elektryczny i szafka [...] na alarmują tak długo, dopóty apa[rat] nie zostanie wyłączona.

P. Krzyżyński podobno pertr[aktuje] już z poważniejszemi firmami elek[tro]nicznemi celem realizowania wyna[lazku].

MAURYCY NOURRY.

Tajemnica.

Profesor Santanier zabrał głos:

— Przyjaciele moi! Sprosiłem was, by wyjawić wam tajemnicę, której brzemię przygniata mię od dawien dawna. Wobec tego jednak, że obiecałem koledze na łożu śmierci nie odsłaniać jej przed upływem trzydziestu lat, musiałem milczeć. Dziś wszakże prekluzyjny termin upływa, mam usta rozwiązane, słuchajcież tedy uważnie:

— Niektórzy wśród was pamiętają prawdopodobnie doktora Chauvel?

Milczenie zaległo.

— Chauvel? — odezwał się Redon po chwili.

— Chauvel? Czy to nie tem, który...

Słuchajcie dalej; — przerwał mu profesor. Santanier z potakującym gestem — przed trzydziestu zgórą laty doktór Chauvel i ja pracowaliśmy ramię przy ramieniu — w tym samym szpitalu. Byliśmy przyjaciółmi. Razem odbywaliśmy studja, w tym samym roku doktoryzowaliśmy się. Nietylko całem sercem kochałem go, ale i ceniłem wysoko jego z zuchwalstwem graniczącą odwagę, rozmach oraz zapał młodzieńczy. Doktór Chauvel w pracy swojej szedł sam swoją drogą; nie liczył się z teorjami będącemi w owe czasy w obiegu, odstraszając nieraz umysły skrupulatne i drażliwe, (do których ja również należałem) swemi śmiałemi próbami.

W tym czasie właśnie wybuchła straszna epidemja w Paryżu. Nikt z lekarzy nie wiedział co to była za choroba właściwie, gdzie szukać źródła jej i przyczyn. Bezsilni, mogliśmy stwierdzić jedynie jej druzgocące objawy: silną gorączkę, nieopisane bóle, gangrenę ciała i wysoki stopień zakaźności.

— Szpital nasz przepełniony był chorymi, których jęki trzymały nas dzień i noc na nogach. Nieszczęsne ofiary niebywałej epidemji przeklinały nas i lżyły między jednym a drugim atakiem bólów za to, że nie umieliśmy przynieść im ulgę.

— A jednak!... Iluż doktorów rozstało się wówczas z życiem przy wezgłowiu swych chorych!

Zniechęcenie i wstyd ogarniał personel lekarski; byli tacy wśród mas, którzy rezygnowali ze swego zawodu drąc kilkoletnią żmudną pracą zdobyte dyplomy.

Liczba śmiertelnych wypadków wzrastała z dniem każdym, środki profilaktyczne nie skutkowały. Nieopisana trwoga padła na ludność. Zabroniono wychodzić za obręb Paryża, jako ogniska epidemji, by nie zarazić Francji całej. Los wielkiego trądowiska zagrażał stolicy.

— Znacie z opowiadań przynajmniej ten straszny rok, nieprawdaż?

— Wśród ogólnego popłochu jeden tylko człowiek nie stracił odwagi i nie opuścił rąk bezradnie...

— Ty, panie profesorze! wtrącił Lancret, młody internista.

— Nie! — zaprzeczył Santanier porywczo.

— Jakto?... Wszyscy wiemy przecież... Tobie, panie profesorze Francja winna...

— Jeden tylko człowiek -- przerwał profesor — trwał na stanowisku uparcie i przytomnie... doktór Chauvel.

Protesty posypały się:

— Co znowu, profesorze!...

— Wiadomo przecież kto zażegnał chorobę!...

— Pańskie serum!...

Ale poważny i rozkazujący głos Santanier'a nakazał milczenie.

—Pora już skończyć z tą bajką, kryjącą bezgraniczne poświęcenie... Poświęcenie tak wielkie, że mimo inne okoliczności, trzeba przed niem czoła uchylić!

Cisza zaległa. W naprężeniu połączonem z jakąś nieokreśloną obawą czekaliśmy.

— Doktór Chauvel — ciągnął profesor Santanier dalej powoli — od pierwszych chwil wybuchu epidemji myślał o serum mającem chorobę umorzyć i nie tracąc czasu zabrał się do analizowania według własnych swoich metod symptomów zarazy w jej zaczątku i pełnem stadjum.

A ponieważ czas naglił, potrzebując zaufanego współpracownika wprzągł i mnie do roboty. Ale... nie na wiele mu się przydałem! Umysł mój słabo podążał za jego myślami. Pomysły jego i kombinacje w zachwyt, w zdumienie mię wprowadziły.

Ileż to razy podczas gdy on pogrążony był w swych dociekaniach, ja olśniony jego wnioskami, wołałem z zapałem:

— Ty będziesz wielkim człowiekiem mój drogi!

— Ach! Tak! Nazwisko jego byłoby sławne, gdyby...

Profesor Santanier urwał patrząc na Redona, chirurga, który odezwał się był na wstępie posiedzenia:

— Opowiedz im, co się stało, kolego! Ja... nie mogę! Jest to ponad moje siły! Ten sam człowiek! Ten sam człowiek! O, mój Boże!... No! Mów, Redonie!

— Chauvel dopuścił się zwyczajnej, pospolitej, ordynarnej zbrodni. Zabił swego rywala z powodu banalnej sprawy osobistej — oznajmił chirurg ze zwykłą sobie zimną krwią poczem zamilkł.

Osłupieliśmy z wrażenia; praktykującym bowiem od dziesięciu — piętnastu lat zaledwie, nieznany nam był wstrząsający wypadek, który miał miejsce w czasie naszego dzieciństwa.

— Chauvel, zwyczajny, pospolity, ordynarny zbrodniarz! — podchwycił profesor Santanier cichym głosem, trzęsąc smutnie siwą głową — to też nie uszedł kary za swą zbrodnię... Aresztowano go! Uwięziono!

— A serum? — posypały się pytania ze wszystkich ust.

— Skomponowaliśmy odparł profesor — on skomponował — poprawił się — serum działające skutecznie na chorobę w jej pierwszem stadjum. Lecz wywołało ono w zetknięciu z zarażonemi centrami reakcje nad wyraz bolesne. Nie dawało przytem dodatnich wyników w wypadkach choroby posuniętej. Możecie więc wyobrazić sobie rozpacz moją na wieść o aresztowaniu Chauvel'a Płakałem gorzkiemi łzami w mojem laboratorjum nie czując się na siłach dokończyć dzieła mego nieszczęśliwego przyjaciela.

W kilka dni potem adwokat Chauvel'a prosił mię o odwiedzenie go w więzieniu. Udałem się tam niezwłocznie.

Zaprowadzono mię do szpitala, gdzie w oddzielnym pokoju leżał Chauvel w łóżku. Spojrzał nam nie. Cofnąłem się przerażony. Był chory na grasującą epidemiczną chorobę! Twarz miał [...] bardzo zmienioną, oczy zapadłe [...] glone. Ciało jego drżało konwul[...] Zesztywniałe członki rozkładały s[...] Ale mógł mówić jeszcze.

— Zaszczepiłem to sobie prz[...] byciem tutaj — wyszeptał — życ[...] skończone... Niech się przynajmniej [...] da na coś... Idź do szpitala... Weź [...] ki... narzędzia... Spróbujemy we [...] Pozwolono mi...

Jak zahipnotyzowany wykony[...] posłusznie jego zlecenia. Zrobiwsz[...] szereg zastrzyków w dozach s[...] wych obserwowałem pod jego [...] kiem ich wyniki. Panując nad str[...] mi cierpieniami — skutkiem rea[...] ganizmu na leczniczy płyn Chauv[...] lizował szczegółowo swoje sensac[...] tując mi według nich nieodzowne [...] ny i sprostowania w składzie p[...] wu serum. Robił na własnem ciele [...] by i doświadczenia z niewzrus[...] spokojem i zimną krwią nie do w[...] Ze swej agonji nawet zdołał wy[...] nąć bezcenne wnioski... I kiedy [...] nał ducha miałem w ręku niezbędn[...] terjał dla wydoskonalenia jego s[...]

W ostatnich zaś słowach swoich [...] sił, by zapomniano o nim.

— Nie zasługuję na pamięć [...] mówił urywanym już głosem. Niech [...] rum... twojem będzie... To... moja [...] ta... Ja... niegodny... jestem!...

Nie mogłem zaprotestować dus[...] od płaczu. On jednak wyczerpawszy [...] bunt zdołał jeszcze wywołać uśmiech [...] siniejące usta i dodać:

— Później... O wiele później [...] za lat... trzydzieści... jeśli zechcesz [...] wiesz...

Spełniłem jego wolę:

Tłum. J. S.

SPORT

Znów słyszymy o Biało-Czarnych.

Sensacyjki w klasie A.

Ostatnie walki o tytuł mistrza kl. A. ZPN przyniosły wyniki naogół spodzie nie, jednakże przebieg niektórych spotkań padł sensacyjnie. Tyczy się to w pierw szym rzędzie meczów. ŁKS z Hakoahem i Orkanu z WKS-em.

Miłą niespodziankę swym zwolennikom sprawił zespół Hakoahu, który przy stanie 3:1 dla ŁKS-u na 15 minut przed końcem zdobył się na wysiłek nietylko wyrównania lecz i i wygrania meczu.

Orkan z WKS-em podzielili się punktami torując w ten sposób drogę do pierwszego miejsca w tabeli b. zespołowi ligowemu ŁTSG. Białoczarni powracają

do dawnej formy

obecnie są pierwszymi kandydatami do tytułu mistrza Łodzi.

Bieg po kilku niepowodzeniach zdołał wreszcie uzyskać wygraną, bijąc PTC w ...

Turyści w Pabjanicach ulegli Burzy, wskutek czego narazie nie mogą myśleć o lepszem miejscu w tabeli.

Wyniki ostatnich meczów wypadły jak następuje:

HAKOAH — ŁKS I B. 4:3 (1:2).

Pierwszą bramkę zdobywa Hakoah przez Pressera. ŁKS rewanżuje się dwoma bramkami, strzelonymi przez Sowiaka, Ałaszewskiego.

W tej fazie gry Hakoah zawodzi zwłaszcza prawa strona ataku: Segał i Morgensztern. Czerwoni grali jednolicie, składnie. Ponad poziom wybijał się Ałaszewski i ...werk.

Po zmianie stron już w 1-szej minucie Hakoah zdobywa trzeciego goala dla swych ...

Na 15 minut przed końcem trzy bramki strzelają kolejno dla żydowskiego zespo-

...er, Morgensztern i Presser.

Sędziował p. Raettig.

ORKAN — WKS 1:1 (0:1).

Orkan z trzema rez. zawodnikami, bez ...arka II, Szkudlarka i Kaszyńskiego, którzy dziś przystąpili do piśmiennych egzaminów maturalnych.

Gra toczyła się z przewagą Wojskowych.

Bramki zdobyli: Nykel dla WKSu i Lewandowski dla Orkanu.

Zaznaczyć należy, że WKS nie wykorzystał rzutu karnego, bowiem strzał Klimczaka odparował bramkarz Orkanu —Wojciechowski. W drugiej połowie grali w 10-kę bowiem jeden z zawodników został usunięty z boiska za grę faul.

Sędziował p. Dowbór.

ŁTSG — KALISKI K. S. 4:0 (2:0).

Dobra gra drużyny ŁTSG, dla której bramki strzelili: Królik, Vogt, Wünsche i prawoskrzydłowy.

Z Kaliskiego K. S. najlepiej zagrał Ciszewski I. z ŁTSG — Sokołowski.

Sędziował p. Piotrowski.

BURZA — TURYŚCI 3:1 (2:1.

Słaba gra fioletowych którzy wystąpili bez Michalskiego w bramce i ciągle zmieniali swe pozycje.

Bramki dla Burzy strzelili: Brauer 2 i Bayer w tem jedną z karnego; honorowy punkt dla Turystów uzyskał Hahn.

Zaznaczyć należy, że na 15 minut przed końcem meczu, usunięty został z boiska za grę faul Frankus.

Sędziował p. Busiakiewicz.

BIEG — PTC 2:1.

Bieg grał znacznie lepiej i zasłużenie zwyciężył.

TABELA KL. A. Ł. O. Z. P. N.

	Gier	pkt.	st. br.
1. ŁTSG	7	11	19: 5
2. Orkan	7	11	19:10
3. ŁKS IB	7	10	25:11
4. W. K. S.	8	10	15: 9
5, Hakoah	7	10	19:15
6. Burza	5	7	10:10
7. Bieg	8	5	11:20
8. Turyści	7	4	10:17
9. Kaliski K. S.	7	4	9:15
10. Widzew	7	2	9:20
11. P. T. C.	6	2	4:18

x:o:x

Niespodzianki.

Porażki Ł. K. S-u w Poznaniu.

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła kilka sensacyjnych wyników.

Przedewszystkiem benjaminek Ligi, Lechja lwowska po raz drugi już spłatała zespołom stołecznym na ich terenach figla zasłużenie.

Leader Ligi, Wisła, pokonana została we Lwowie przez Pogoń, wskutek czego zmuszona była oddać swą lokatę w tabeli Ruchowi, pogromcy Pogoni.

Dalej krakowska Garbarnia — Cracovia dały

wynik remisowy.

Krótkie relacje z rozegranych zawodów wyglądają następująco:

LECHJA — LEGJA 2:1 (1:1).

Drugi występ benjaminka Ligi w Warszawie zakończył się nową sensacją. Lechja w niezwykle ambitnej grze zdołała odebrać dwa punkty Legji, wygrywając w stosunku 2:1. Mecz Legja — Lechja był niemal dokładną kopją spotkania Polonja — Lechja. Tak jak i dwa tygodnie temu, i tym razem Lechja uzyskała na początku drugiej połowy zwycięską bramkę i od tej chwili przystąpiła do „murowania" utrzymując do końca spotkania zwycięski wynik. Pierwszą bramkę zdobywa Rusiecki w 10 minucie. Zanosi się na porażkę drużyny lwowskiej, gdyż Legja gra bardzo ładnie, lecz w 23 minucie udaje się Rusieckiemu wyrównać. — W drugiej połowie już w 2-ej minucie zdobywa Lechja bramkę z rzutu karnego, egzekutorem którego był Pająk. — Od tej chwili goście „murują" i utrzymują zwycięski wynik. Sędziował p. Szneider. Widzów 4 tysiące.

WARTA — ŁKS. 2:0 (0:0).

Zasłużone zwycięstwo Warty, która była technicznie i taktycznie nad łodzianami. Doskonały był w drużynie łódzkiej bramkarz Mila, który uchronił swą drużynę od większej porażki, przytem grał z dużem szczęściem. W ŁKS. zawiódł apozatem przedewszystkiem Herbstreich, który wszedł na boisko z gorączką. Najlepszym w drużynie łódzkiej był Jańczyk. — W Warcie najlepszy był atak, który dużo i niebezpiecznie strzelał. Również pomoc stała na wysokości zadania. Mimo silnej przewagi Warty do przerwy utrzymał się wynik 0:0. Dopiero w drugiej połowie w 14 min. strzelił bramkę dla Warty Ciechowski. W 36 min. po rzucie z rożnego zdobył bramkę Andrzejewski ustalając wynik dnia. Sędziował kpt. Baran — niewyraźnie, krzywdząc swemi rozstrzygnięciami gości. Publiczności 4 tysiace.

POGOŃ — WISŁA 2:1.

Rozegrany dzisiaj mecz ligowy we Lwowie między Wisłą a Pogonią zakończył się sensacyjną przegraną drużyny krakowskiej, która miała bardzo słaby dzień, występując w dodatku do zawodów z rezerwowym bramkarzem, który ma na sumieniu przegraną. Gra naogół równorzędna i mało ciekawa. W Pogoni doskonale spisało się trio obronne, szczególnie Albański w bramce. Pierwszą bramkę zdobywa Pogoń ze strzału Zimmera, który przytomnie wykorzystał błąd Bajorka. Po przerwie gra mało ciekawa. Napad Wisły zawodzi pod bramką przeciwnika, natomiast Pogoni udaje się zdobyć drugi punkt z winy bramkarza Wisły, Poleckiego. W dwie minuty później udaje się Wiśle uzyskać honorowy punkt z rzutu karnego (Kisieliński). Sędziował p. Słomczyński. Widzów 4 tysiące.

RUCH — POLONJA 3:0 (3:0).

Gra toczyła się ze stałą przewagą Ruchu. Bramki zdobyli w 15 min. Włodarz, w 29 min. Zarzycki i w 31 min. Peterek. Sędziował p. Lustgarten z Krakowa. Publiczności 2 tysiące.

GARBARNIA — CRACOVIA 1:1 (0:1).

Słaba gra obu drużyn. Cracovia pierwszą bramkę zdobywa w 22 min. przez Czernika.

Wyrównujący punkt po przerwie uzyskał Pazurek.

Sędziował p. Rozenfeld z Bielska. Publiczności 6.000 osób.

—o::o—

RUCH NA CZELE.

Tabela ligowa.

	Gier	pkt.	st. br.
1. Ruch	4	7	11: 2
2. Wisła	5	7	13: 6
3. Garbarnia	4	5	6: 3
4. Polonja	6	5	8:12
5. Legja	4	4	10: 7
6. ŁKS.	4	4	9: 7
7. Warta	5	4	11: 9
8. Pogoń	3	4	7: 9
9. Lechja	4	4	6:11
10. Cracovia	5	4	8:12
11. Czarni	3	2	6: 7
12. Warszawianka	3	0	4:11

—o::o—

H. K. S. mistrzem Łodzi

w żeńskiej piłce siatkowej.

Sobotnie rozgrywki mistrzowskie w grach sportowych zadecydowały już komu przypadnie w udziale tytuł mistrza Łodzi w siatkówce żeńskiej, a mianowicie — Harcerskiemu K. S. Nastąpiło to wskutek rewanżowej wygranej HKS. z groźnym rywalem ŁKS.

Do kl. B. spadnie

drużyna Kadimahu.

Techniczne wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA.

Geyer — Kadimah 30:21.
WKS. — Kadimah 30:6.
IKP. — Zjednoczone 30:6.
ŁKS. — Geyer 30:8.
HKS. — TUR. 30:10.
HKS. — ŁKS. 30:24.

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

Orlę — Oratorjum 39:6.
Geyer — Wima 30:0.
HKS. — Widzew 22:14.

—::-::—

Porażka łódzkich bokserów

w Warszawie.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserski między mistrzem drużynowym Łodzi IKP. a stołeczną Makkabi. Mecz zakończył się sensacyjnym wynikiem, a mianowicie wygraną Makkabi w stosunku 9:5. Poszczególne spotkania przyniosły wyniki następujące: Rochman — Leszczyński wynik nierozstrzygnięty. Podobny wynik przyniosły spotkania Urkiewicz — Pawlak, Birencweig—Spodenkiewicz, Wysocki — Chmielewski, Garbarz — Garncarek. W pozostałych wagach Birencweig zwyciężył na punkty Banasiaka zaś Anders Wojciechowskiego. Ogólny wynik 9:5 dla Makkabi. Sędziował w ringu p. Sadłowski.

—::—

Polskie szpady w Piszczanach.

Czechosłowacja wygrywa.

W Piszczanach rozegrany został międzypaństwowy mecz szermierczy między Polską a Czechosłowacją. W pierwszem spotkaniu na szpady wygrała Czechosłowacja różnicą jednego punktu. Rezultat 8:7 dla Czechosłowacji. Stosunek punktów 1:0 dla Czechosłowacji.

—::—

Nowe władze, nowy porządek.

Wybory zarządu Ł. O. Z. B.

W sobotę odbyło się w lokalu Bar-Kochby łódzkiej nadzwyczajne walne zebranie ŁOZB w obecności przedstawicieli ośmiu klubów, a mianowicie: Sokoła, Wimy, Geyera, Zjednoczonego, Bar-Kochby, Kruschendera i IKP. Obrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — Landeck, wiceprezes — Wolf, sekretarz — Redzisz, skarbnik — Taflowicz I., kpt. związkowy — Milsz, radny — Sławiak. Komisja rewizyjna: Tadeusiewicz, Sierota i Sztern.

—:s:—

Wspaniałe zwycięsto Warszawianki

Wyniki biegu naprzełaj.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie z okazji święta 3 maja doroczny bieg naprzełaj na przestrzeni 8 klm. który zgromadził rekordową liczbę bo aż 380 długodystansowców z całej Polski. Pierwsze miejsce

zajął Kusociński

w czasie 26 min. 14 sek. o 300 mtr za nim Petkiewicz, 3) Puchalski, 4) Strzałkowski, 5) Adamczyk. Łodzianin Deka (Geyer) zajął 15 miejsce, zaś Starosta— dalsze. Drużynowo zwyciężyła Warszawianka (50 punktów) przed Orłem (29 punktów) i Polonją (23 punkty).

—xx—

Sport w kilku słowach.

(—) Rozegrane w sobotę i niedzielę mecze o mistrzostwo klasy B przyniosły następujące wyniki: SSKM — Zjednoczone 2:0. Zasłużone zwycięstwo dobrze grającej drużyny SSKM.

Wima — TUR 1:0. Drużyna fabryczna z trudem wywalcza nieznaczne zwycięstwo.

Sokół (Pabjanice) — Hasmonea 3:0. Hasmonea strzela 2 bramki samobójcze i gra znacznie słabiej niż zazwyczaj.

(—) Czwórmecz gier sportowych IKP — Hasmonea przyniósł zwycięstwo 3:1 zespołowi fabrycznemu. Wyniki techniczne: Koszykówka męska: IKP — Hasmonea 25:23 (8:10). Hazena: IKP — Hasmonea 7:2 (4:1). Siatkówka męska 30:19 dla Hasmonei i siatkówka żeńska 20:18 dla IKP.

(—) Odbył się bieg kolarski dla młodzieży, zorganizowany przez Towarzystwo Rzemieślnicze Resursa. W biegu tym wzięło udział 24 kolarzy. Pierwsze miejsce zajął Wenclaw 35:06, drugie Kasprzak, trzecie Wujek, czwarte — Kwiatkowski.

—::-::—

Zapomogi doraźne

na maj.

W środę, dnia 6 maja r. b. rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną za miesiąc maj.

Prawo do zapomogi państwowej przysługuje bezrobotnym, którzy:

1) mają rodzinę na wyłącznem utrzymaniu i zamieszkują na terenie m. Łodzi przynajmniej od 1 stycznia 1930 roku;

2) otrzymali tę zapomogę w miesiącu kwietniu r. b., względnie wyczerpali zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia w miesiącu kwietniu r. b.;

3) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych;

4) nie pobierają renty ani zapomogi inwalidzkiej;

5) nie posiadają majątku, ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestałych, równych lub przewyższających ewentualną zapomogę.

Nie może otrzymać zapomogi żaden bezrobotny, jeżeli z pozostających z nim we wspólnem gospodarstwie domowem choć jeden członek rodziny pracuje lub posiada dochody z innych źródeł, w wysokości równej lub przewyższającej ewentualną zapomogę.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywa się w urzędzie zasiłkowym przy ul. 28 Strz. Kan. nr. 32, w godzinach od 8-ej min. 15 do 14. według następującego porządku:

Środa, 6 maja r. b., litery: od A do J.
Czwartek, 7 maja r. b., litery: od K do O.
Piątek, 8 maja r. b., litery: P. R. S.
Sobota, 9 maja r. b. litery: T. U. W. Z. Ż.

Lato i policja.

Czapki z białemi pokrowcami

Łódź, dn. 4 maja. — Jak się dowiadujemy komenda policji państwowej w Łodzi, ze względu na pewne ocieplenie wydała zarządzenie poszczególnym komisarjatom i posterunkom policji, mocą którego funkcjonarjusze policji mogą pełnić służbę bez płaszczy.

Jak nas jednocześnie informują w czerwcu policjanci łódzcy otrzymają czapki letnie z białemi pokrowcami.

Pobór rocznika 1910.

Kto ma się stawić jutro.

W dniu jutrzejszym na komisję poborową Nr. 1 (Zakątna 82) winni się stawić mężczyźni urodzeni w roku 1910 zamieszkali na terenie 3 komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery: A, C, E.

Na komisję borową Nr. 2 winni się stawić mężczyźni rocznika 1910 zamieszkali na terenie 12 komisarjatu P. P. o nazwiskach rozpoczynających się od liter: L, Ł, M, N, O, R, S, Sz, Sch, T, U, W, Z, Ź, Ż.

Na komisję poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) winni się stawić mężczyźni urodzeni w roku 1908 kat. B. zamieszkali na terenie 3 komisarjatu P. P. o nazwiskach rozpoczynających się na litery: L, Ł, M, N, O, P, R, S, Sz, Sch T, U, W, Z, Ź, Ż.

Poborowi winni się stawić na komisję o godzinie 8 rano z dowodami osobistemi lub zaświadczeniami wydanemi przez komisarjaty policyjne stwierdzającemi tożsamość osoby posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej oraz zaświadczeniami rejestracyjnemi wydanemi przez magistrat m. Łodzi.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Kameralny: — Interes z Ameryką.
Teatr Popularny: — Dziewczę z fabryki.
Dobry Wieczór: — Powolutku aż do skutku.
Miejskie Muzeum Przyrodnicze w parku Sienkiewicza — Świat owadów.
Apollo: — I. Głos z za świata; II. Herbatka we troje.
Bajka: — Po zachodzie słońca.
Casino: — Jej chłopczyk.
Czary: — Zaginiony testament.
Capitol: — Janko muzykant.
Corso: — Z wiatrem w zawody.
Grand Kino: — Impresarjo.
Luna: — Na zachodzie bez zmian.
Ludowy: — Moulin Rouge.
Mimoza: — Za oceanem.
Odeon: — Załoga śmierci.
Oświatowy: — Dla dorosł. Moralność pani Dulskiej; dla młodz. Klub starych młodzieńców.
Palace: — Anna Boleyn.
Przedwiośnie: — I. Raj zakochanych; II Tajemnica skrzynki pocztowej.
Resursa: — Żółtolicy kapitan.
Splendid: — Z rozkazu księżniczki.
Spółdzielnia: — W cieniu piramid.
Wodewil: — Czterech djabłów.
Zachęta: — Dzwonnik z Notre-Dame.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piusowi.
Wschód słońca 4.02.
Zachód — 7.02.
Długość dnia 15.00
Przybyło dnia 7.14.
Tydzień 19.

Radjo-kącik

Wtorek.

11.58 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program dzienny i repertuar teatrów i kin. 14.35 Chwilka lotnicza. 14.50 Odczyt. 15.30 — 16.10 Odczyt dla maturzystów. 16.10 Kom. dla żeglugi 16.15 Rozw. konkursu szarad. 16.30 Płyty gramof., 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Kom. Izby Przem.-Handl. program na dz. nast., 19.25 Płyty gramof. 19.40 Pras. dziennik radj., 20.00 Kwadrans liter., 20.15 Odczyt muzyczny. 20.30 — 21.30 Transmisja z teatru akustycznego 21.35 Felieton 21.50 Koncert. 22.50 — 24.00 Kom. i muzyka.

Katowice wtorek 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.15 Kom. gospodarczy 14.35 „Chwilka lotnicza". 14.50 Odczyt. 15.15 Komunikaty. 15.30 — 16.10 Odczyty dla maturzystów 16.15 Rozwiązanie konkursu szarad. 16.30 Ciocia Hela opowie o pewnem wielce wspaniałem przedstawieniu urządzonem w altance. 16.45 Koncert z płyt gramof., 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 Codz. odcinek powieśc., 19.00 Rozmaitości. 19.15 O. Rogorowiczowa: „Twórcy Konstytucji Trzeciego Maja". 19.40 Pras. dziennik radj., 20.00 Kwadrans liter., 20.15 Odczyt muzyczny. 20.30 Transm. z Warszawy. 21.35 Feljeton. 21.50 Koncert. 22.50 Kom. meteorol., program na dz. nast., 23.00 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, wtorek 1634.9 m.

12.30 — 12.55 Płyty gramofonowe. 14.00 — 14.30 Płyty gramof., 15.45 — 16.00 Program dla dzieci. 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska. 18.00 — 18.25 Herbert Altmann: „Muzyka E. T. A. Hoffmanna". 18.30 — 18.55 Prof. G. Wegner: „Niemiecka piosenka uliczna". 19.00 — 19.25 Francuski dla początk. 19.55 — 20.30 „Cristian Morgenstern z ok. 60-tej rocznicy urodzin" — audycja zbiorowa. 20.30 Koncert ork. dętej. 22.10 Przegląd prasy, nast. koncert.

Miasto pracy, czy wyspa rozpusty?

Rozdmuchane plotki o Hollywood.

Hollywood! Najbardziej rozpustne miasto pod słońcem, w którym każdy mieszkaniec ma „Rolls-Royce'a", a własny pałac, z wielkim basenem pływackim, wysadzonym diamentami, gdzie kwiaciarki sprzedają tylko czarne orchidee, a każda kobieta jest młoda, piękna i... uwodzicielska"

Taki pogląd na życie „raju filmowego" wyrabiają u Europejczyka dziesiątki sensacyjnych feljetonów, zamieszczanych w prasie amerykańskiej.

Tymczasem jeden z filmowców ogłosił wywiad, w którym obala legendę o wyuzdanem „mieście miłości i rozkoszy".

Jest to w gruncie rzeczy

nudne miasto,

w którem niema wogóle nocnych lokalów.

Komisarjat policji ma tu najmniejsze pole do działania.

Jeśli chodzi o rozwody to według statystyki na 1 rozwód przypada... 7 i dwie trzecie małżeństw, a zatem jest znacznie lepiej, niż w środowiskach wybitnie mieszczańskich.

Hollywood ma 43 kościoły, 20 szkół, a miejscowe koło Y. M. C. A. liczy przeszło 1.000 członków.

Filje Forda stwierdzają, że w kolonji artystów najchętniej kupuje się Fordy, a nawet Maurice Chevalier w Ameryce jeździ Fordem.

„Dzikie orgje" o których tyle już słyszeliśmy są skromnemi zebraniami po pracy u kolegów.

W domu Richarda Arlena gra się w Backgammon (specjalna gra w rodzaju naszego „Kartofla"), zaś u Fay Wray zgrywają się goście w... ping ponga, a w niedzielę przed południem u Clive Brooke'a w tennisa.

O głośnym skandalu Klary Bow mówi wspomniany filmowiec, że był to

drobny fakt,

rozdmuchany i rozdęty do rozmiarów „rewelacyj" przez amerykańskich reporterów.

W gruncie rzeczy Klara Bow ma mniej kochanków i przygód miłosnych od... przeciętnej studentki uniwersytetu.

Wogóle zaś jest ona dobrą i pracowitą dziewczyną. Nic też dziwnego, że opinja publiczności była po stronie „gwiazdy".

Hollywood — wyspa rozpusty — Hollywood — miasto ludzi pracy... Jak to pogodzić. I kto tu kłamie?

NIE MOGĘ...



Żona: — Nie mogę się z matką porozumieć telefonicznie.

Mąż: — A czy próbowałyście mówić nie jednocześnie?

Jak się goi rana?

Zażarta walka białych ciałek krwi z wrogiem.

Jako pierwsza oznaka skaleczenia pojawia się w ranie krew.

Natura rozpoczyna w ten sposób leczenie rany, usiłując z niej wypłókać ewentualny brud. Niebawem ścina się krew na ranie, tworząc t. zw. strup, który chroni ranę od zanieczyszczenia i innych niepożądanych wpływów z zewnątrz.

W miejscu, zniszczonych przez skaleczenie naczyń krwionośnych, tworzą się nowe, które podtrzymują przerwany chwilowo obieg krwi. Skoro się utworzyły nowe tkanki i pociągnęły się skórą,

strup staje się zbytecznym

i odpada.

Nie zawsze jednak proces gojenia rany przemija tak spokojnie. Jeżeli bowiem rana została w jakikolwiek sposób zanieczyszczona, następują komplikacje. Lecz i na te ewentualności organizm ludzki jest przygotowany. Skoro mu w pewnym punkcie zagrozi niebezpieczeństwo, mobilizuje on natychmiast armję obrońców, którzy w pośpiechu dążą w zagrożone miejsce.

Obrońcami tymi, to białe ciałka krwi, które wysuwają z siebie macki, obejmują niemi przeciwnika-bakcyla i wciągają go w siebie, pożerają go. Stąd nazwano je fagocytami t. j. pożeraczami. Poza tem ciałka te wydzielają różne bakterjobójcze płyny, antytoksyny, jako środek przeciwko wydzielinom szkodzącym bakterji. Wytwarza się też w zagrożonem miejscu wysoka temperatura, zabójcza dla wielu gatunków bakterji.

Walka białych ciałek krwi z napastnikiem będzie tem skuteczniejsza, im zdrowsza jest krew, im odporniejszy jest organizm ludzki.

Śmiech na powitanie.

WESOŁA AFRYKA.

Z życia murzynów.

Jeżeli za miarodajne uważać można pierwsze wrażenie, jakiego doznaje podróżnik w nowej miejscowości, należałoby Afrykę nazwać krajem śmiechu.

O każdej porze dnia i nocy spotyka obcokrajowca w Afryce rozradowanie przyrody i ludzi. Śmieje się do człowieka słońce na błękicie nieba, uśmiecha się księżyc i filuternie mrugają gwiazdy.

A przedewszystkiem uśmiechają się ludzie. Wszyscy, bez wyjątku. Wydają się stworzeni do śmiechu ze swemi czarnemi, lśniącemi twarzami, olśniewająco białemi zębami i szerokiemi, rozwartemi ustami.

Gdy ląduje się na wybrzeżu Afryki zewsząd witają podróżnika uśmiechnięte twarze. Po załatwieniu formalności celnych, rzucają się na podróżnych

roześmiani tragarze.

W zapale usłużności niekiedy wybucha walka o pierwszeństwo. Niekiedy z grupy walczących wydobywa się okrzyk bólu, ale po większej części słychać śmiech. Widzowie walki śmieją się także, a najgłośniej śmieje się zwycięzca, gdy zawładnie bagażem przyjezdnego.

Tak oto wita Afryka swoich gości. Ale i wewnątrz kraju wesoły śmiech jest oznaką powitalną. W Afryce w silniejszym stopniu niż gdziekolwiek indziej śmiech jest

dowodem radości i przyjaźni.

Gdy jaka karawana lub wyprawa naukowa zbliża się do wsi murzyńskiej na spotkanie jej wybiegają mieszkańcy — mężczyźni, kobiety i dzieci — i śmiejąc się, wprowadzają do swego osiedla. Doświadczeni podróżnicy po Afryce wiedzą, że podobne przywitanie jest dowodem panującego pokoju i zapewnia im bezpieczeństwo. Natomiast należy strzec się miejsc, gdzie mężczyźni w milczeniu siedzą przed swemi chatami i nie widać kobiet i dzieci. Oznacza to zawsze grożące niebezpieczeństwo.

Znajomość ducha tubylców stanowi ważną zaletę kierowników wyprawy. Trzeba sobie uświadomić, że broń lub siły zbrojne nie zapewniają wyprawie spokoju w tym stopniu, co wesoły śmiech. Liczni badacze naukowi wiedzą z doświadczenia, że wesoły żart, zastosowany we właściwym czasie, zażegnał częstokroć groźne następstwa wrogiego usposobienia tubylców wobec rasy białej.

Liczyć się jednak trzeba nietylko z ludnością tubylczą poszczególnych miejscowości, ale także z tragarzami — krajowcami, towarzyszącymi ekspedycji naukowej. O ile przy ogniach obozowych słychać śmiech i wrzawę, można zasnąć spokojnie. Biada jednak, gdy Murzyni

zapadają w milczącą zadumę.

Jeden z podróżników afrykańskich, kierujący wyprawą dla odkrycia źródeł rzeki Kambompo opowiada o ciężkich przejściach ekspedycji w okresie pory deszczowej wśród wrogich tubylców. W pewnym momencie nastąpił kryzys: tragarze podeszli do namiotów uczestników wyprawy oświadczając, że dalej nie pójdą. Była to groźna chwila, lecz kierownik wyprawy zauważył Murzyna siedzącego na uboczu, zajętego drapaniem się po plecach. Jest to czynność którą Murzyni wykonywują niemal z namaszczeniem. Korzystając z okazji, uczony wypowiedział dowcip na temat drapiącego się tragarza. Ogólny śmiech rozwiał ciężki nastrój i uratował sytuację, dopomagając do szczęśliwego odkrycia źródeł Kambompo.

Murzyn oczywiście nie zna się na subtelnych dowcipach europejskich a znajduje przyjemność tylko w drastycznych opowiadaniach, podkreślanych wymownie gestami. Ponadto raduje go

cudza szkoda lub krzywda.

Czyjś upadek lub niezręczność stanowi zawsze przedmiot niewyczerpanej wesołości.

Najwięcej jednak cieszy się Murzyn, gdy nadarza mu się sposobność wyśmiania swego białego pana. Nie ośmiela się wprawdzie robić tego w jego obecności, ale później przy ogniskach obozowych potrafi naśladować swego pana i komicznie przedstawić całe zdarzenie, budząc głośny śmiech swoich słuchaczy.

„W Monrovia, stolicy Liberji — opowiada tenże podróżnik — byłem kiedyś obecny na pokazie filmu amerykańskiej komedji. Całość sztuki nie robiła na Murzynach wielkiego wrażenia i przyglądali się jej dość obojętnie. W pewnym momencie jednak, gdy całowała się para kochanków, na sali wybuchła ogólna wesołość. — Biali gryzą się — ryczeli Murzyni. Pocałunek bowem jest rzeczą nieznaną w Afryce. Jestem pewien — kończy podróżnik — że szczegół ten na bardzo długi czas jeszcze stał się przedmiotem rozmów i powszechnego zabawienia".

OKO i GŁOS

Doświadczenia rosyjskiego profesora.

Ciekawe doświadczenia przeprowadzał ostatnio uczony rosyjski S. Kravkow w biofizykalnym instytucie w Moskwie. Badał on wpływ i działanie dźwięków głosowych na wzrok. Doświadczenia były przeprowadzane na osobach

przy pomocy telefonu.

Osobom badanym przykładano do prawego ucha słuchawkę aparatu, przed oczy stawiano płytę czarną z białemi plamkami. Gdy w ucho uderzył ostry dźwięk rzucony przez telefon, prawe oko doznawało jakgdyby elektrycznej podniety, pod wpływem której reagowało ostro na białe plamy — gdy słuchawkę przyłożono do ucha lewego, reakcja ta widoczna była w oku prawem.

Podniecona działalność oka i nerwów trwała dłuższy czas. Czy doświadczenia te będą miały jakiś rezultat praktyczny okaże przyszłość. Narazie potrzebna jest przedewszystkiem znacznie większa ilość takich doświadczeń i obserwacyj.

Proszę przyjąć depeszę

Ciekawe automaty telefoniczne.

W Berlinie zostały już wprowadzone ulepszone automaty telefoniczne, za pomocą których można poza rozmowami miejscowemi prowadzić również rozmowy międzymiastowe, a ponadto można nadawać

depesze wprost z mieszkania

do głównego urzędu telegraficznego.

Każdy automat posiada 4 otwory do monet, a mianowicie—do 1-markowych, 50-fenigowych, 10-fenigowych i 5-fenigowych. Po otrzymaniu połączenia z urzędem telegraficznym, stosownie do żądania urzędniczki wrzuca się odpowiednie monety. Wpadające do skrzynki telefonicznej monety powodują różne dźwięki, po których urzędniczka poznaje, czy interesant wpłacił żądaną kwotę, poczem następuje nadawanie depeszy.

Mężczyzna na sprzedaż.

Ostateczna cena... 250 dolarów.

„Mężczyzna lat 36 do nabycia za niską cenę 250 dolarów".

Ogłoszenie tej treści, jak podaje prasa amerykańska, ukazało się w miejscowej gazecie w Boboken. Tym, który w ten sposób ofiaruje się na sprzedaż, jest niejaki Piotr Ross. Po wyjściu ze szpitala, gdzie przeszedł operację nogi, nie mając środków do życia i nie mogąc nigdzie znaleźć pracy, nieszczęśliwy ten człowiek postanowił „wystawić się" na sprzedaż za niezwykle niską cenę

250 dolarów.

Ross przyrzeka, że będzie pracował spełniając wszystkie rozkazy swego właściciela za skromne utrzymanie. Nabywcą zostać może kobieta lub mężczyzna. Na zakończenie oświadcza ten produkt dzisiejszych warunków życiowych, że gotów jest nawet pójść za kogoś do więzienia.

—::—

Bogaty zbiór ptaków.

Bezcenny zapis ornitologa.

W Danji zmarł ostatnio słynny tamtejszy ornitolog Eiler Schioler, pozostawiając w spuściźnie wspaniały zbiór ptaków, nabyty, mimo groźnej konkurencji ze strony Ameryki, przez państwo dla muzeum zoologicznego w Kopenhadze.

Zbiór ten znalazł czasowe pomieszczenie w jakimś budynku, który dosłownie od podłogi do sufitu

zawalony jest ptakami.

W pudłach i witrynach znajduje się 2 tysiące wypchanych egzemplarzy, 21 tysięcy ptaków oczekuje na wypakowanie ich ze skrzyń, w 10 tysiącach pudeł i pudełek leżą ptasie szkielety.

Aby mieć pojęcie o bogactwie i różnorodności tego ornitologicznego zbioru, przedstawiającego niezwykle cenny materjał dla nauki, przytoczyć należy, iż w kolekcji tej np. znajduje się 200 sztuk tak rzadkich ptaków, jak zimorodek rozmaitego wieku, wielkości i wszystkich znanych dotychczas odmian; 800 sokołów, 63 orły królewskie, 80 orłów morskich itd.

Radość zwycięstwa.



Entuzjazm zwolenników angielskiej drużyny „West Bromwhich Albion", której przypadł w udziale zaszczytny puhar.

Prezydent Hindenburg 14000 razy ojcem chrzestnym.

Prezydent Rzeszy Niemieckiej, Hindenburg, w tych dniach stał się ojcem chrzestnym

14 tysiącznego dziecka.

Hindenburg cieszy się tak wielką popularnością wśród Niemców, iż każdy obywatel niemiecki, który stanie się ojcem conajmniej szóstego dziecka, prosi prezydenta państwa o to, by był ojcem chrzestnym ostatniego potomka licznej jego rodziny. Ostatnio właśnie inwalida wojenny z Hannoweru prosił prezydenta Hindenburga, ażeby zechciał być ojcem chrzestnym jego

ósmego dziecka.

Obyczaj ten nie jest bynajmniej bezinteresowny. Państwo niemieckie, pragnąc powiększyć swój przyrost naturalny, stara się dopomóc rodzicom licznych dzieci— Prezydent Hindenburg, jako ojciec chrzestny wypłaca na rzecz swego chrześniaka dwadzieścia tysięcy marek niemieckich. Dotychczas, to jest od chwili rozpoczęcia urzędowania Hindenburga, jako prezydenta państwa, wypłacono z kancelarji prezydenta

280 tysięcy marek,

jako podarunek dla nowonarodzonych chrześniaków.

—o::o—

Zmiana warty w Tokio.



Oddział wojska z orkiestrą na czele maszeruje przez główną ulicę Tokio do głównego odwachu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.